

XX lat istnienia pisma

GAZETA
ŚREMSKA



XX LAT
GAZETY
ŚREMSKIEJ



Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
drogim mieszkańcom gminy Śrem składamy życzenia
zdrowych, pogodnych i radosnych dni
spędzonych w niezwykłej atmosferze ciepła rodzinnego.
Niech Nowy 2011 Rok spełni wszystkie
odważne zamierzenia i plany,
a codzienny uśmiech i optymizm
dodaje nadziei na pomyślną przyszłość.
Wesołych Świąt!

Katarzyna Sarnowska
Przewodnicząca Rady Miejskiej

Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu



Szanowni Czytelnicy,

Bieżący rok jest rokiem XX-lecia Gazety Śremskiej, o czym dyskretnie informuje nagłówek w każdym tegorocznym numerze. 20 lat to ledwie rozbieg przed godnym wielkiego jubileuszu 100-leciem, którego zwykło się życzyć młodemu solenizantowi. Jednak Gazeta Śremska, w treści społeczna, kulturalna, artystyczna, historyczna, lokalna i samorządowa, skłania bardziej do spojrzenia w przeszłe dwudziestolecie niż przyszłe stulecie. Minione 20 lat pisma dzieli się niesymetrycznie na dwie części: 5 lat samorządowej gazety i 15 lat wydawnictwa o innym charakterze, chociaż tej samej nazwie, ukształtowanego w Muzeum Śremskim.

Był rok 1989... Proszę się nie niepokoić. Nie rozpoczynam długiej historii z cyklu: dawno, dawno temu. Jednak dwa słowa historycznego komentarza są konieczne.

Na fali demokratycznych przeobrażeń zaczęła się w Polsce odradzać niezależna prasa lokalna. Autorami tego ruchu nie byli dziennikarze, a raczej samorządowcy różnych przecież profesji. Gazety przypominały ulotki, czasem biuletyny i wreszcie informowały o rzeczywistości, a nie ją propagandowo tworzyły. Dzięki zapalowi, mimo braku zawodowstwa nabierały wartości merytorycznych, technicznych, formalnych.

Gazeta Śremska rozpoczęła działalność w 1990 roku właśnie w formie biuletynu, powstałego z inicjatywy tworzącego się samorządu gminnego. Sąd Wojewódzki w Poznaniu postanowieniem z 17 grudnia 1990 roku zarejestrował śremskie pismo. Stosunkowo szybko pismo przekształciło się w „prawdziwą” lokalną gazetę informującą o bieżących sprawach, ukazującą się jako miesięcznik lub nawet dwutygodnik. Cechowała je zmienność formy

edytorskiej i zespołu redakcyjnego. W pierwszej połowie lat 90. pojawiły się w Śremie pisma prywatne, konkurencja, istotny element rynku prasowego.

W końcu 1995 roku Gazeta Śremska została włączona w strukturę Muzeum Śremskiego. Konsekwencją tej decyzji wydawcy (Urząd Miejski w Śremie) była wielka przemiana: zmniejszenie formatu, zwiększenie objętości,

zastosowanie kolorowej, fotograficznej okładki, w treści skupienie na tematyce społeczno-kulturalnej i rezygnacja z dominującej roli sprawozdawczo-informacyjnej. Nowa formuła była uzasadniona istnieniem dwóch innych pism wpisujących się w dotychczasową konwencję cotygodniowego informowania o aktualnych wydarzeniach w mieście i regionie.

W pierwszym numerze zmodernizowanej gazety, jako redaktor naczelny przedstawiłem Czytelnikom założenia i wyraziłem nadzieję na zaistnienie pisma wyjątkowego nie tylko niebanalną treścią, atrakcyjną szatą graficzną, ale przede wszystkim niekonwencjonalną wspólnotą czytających i piszących.

Myślę, że tekst ten nic nie stracił na aktualności, a przez spełnienie założeń stał się rzeczywisty, co potwierdzą zacytowane fragmenty.

(...) najstarszy tytuł w mieście nie zmienia swojej roli środka informowania społeczności śremskiej o sprawach dla niej istotnych, o decyzjach podejmowanych w jej imieniu. Cóż więc się dzieje? Stale trwa proces kształtowania się rynku prasowego, a reforma gazety jest próbą znalezienia właściwego miejsca satysfakcjonującego Czytelników i Wydawcę. Pierwszym elementem procesu przemian

GAZETA ŚREMSKA

LISTOPADOWA UROCZYSTOŚĆ I NADZIEJA

Kalendarz: 1. Listopad - Święto Niezależności, 2. Listopad - Święto Niezależności, 3. Listopad - Święto Niezależności, 4. Listopad - Święto Niezależności, 5. Listopad - Święto Niezależności, 6. Listopad - Święto Niezależności, 7. Listopad - Święto Niezależności, 8. Listopad - Święto Niezależności, 9. Listopad - Święto Niezależności, 10. Listopad - Święto Niezależności, 11. Listopad - Święto Niezależności, 12. Listopad - Święto Niezależności, 13. Listopad - Święto Niezależności, 14. Listopad - Święto Niezależności, 15. Listopad - Święto Niezależności, 16. Listopad - Święto Niezależności, 17. Listopad - Święto Niezależności, 18. Listopad - Święto Niezależności, 19. Listopad - Święto Niezależności, 20. Listopad - Święto Niezależności, 21. Listopad - Święto Niezależności, 22. Listopad - Święto Niezależności, 23. Listopad - Święto Niezależności, 24. Listopad - Święto Niezależności, 25. Listopad - Święto Niezależności, 26. Listopad - Święto Niezależności, 27. Listopad - Święto Niezależności, 28. Listopad - Święto Niezależności, 29. Listopad - Święto Niezależności, 30. Listopad - Święto Niezależności, 31. Listopad - Święto Niezależności.

Pracownicy administracji i obsługi w Urzędzie Miejskim w Śremie, którzy w tym dniu przeżyli swoje 10-lecie, otrzymali od Burmistrza Śremu, Józefa Kozłowskiego, życzenia i podziękowania za dotychczasową pracę. W tym dniu w Urzędzie Miejskim w Śremie odbyła się uroczystość, na której Burmistrz Śrem, Józef Kozłowski, wręczył dyplomy i podziękowania dla pracowników administracji i obsługi, którzy w tym dniu przeżyli swoje 10-lecie.

MLODZIEŻ W HOLDZIE TWÓRCOM NIEPODLEGŁOŚCI

W ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości. W tym dniu w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości.

ŚREMSKIE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości. W tym dniu w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości.

SPRAWOZDANIE O PRACY URZĘDU MIEJSKIEGO W ŚREMIE ZA 2010 ROK

W ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości. W tym dniu w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości.

GAZETA ŚREMSKA 2/90 strona 1

BIULETYN SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Redakcja zamieściła w tym numerze: Barbara Bazylińska, Józef Kozłowski, Andrzej Pakulski (redaktor odpowiedzialny), Wojciech Strzypiek.

Wydawca: Zarząd Miasta i Gminy Śrem, Adres: 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 17.

NR 2/90 Cena 500 zł

GO KOSZYSTY CZYŚCIEJ WODĄ WODOCIAŁ DLA ŚREMIA

W ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości. W tym dniu w Śremie odbyła się impreza, na której młodzi ludzie mogli wyrazić swoje zdanie na temat niepodległości.

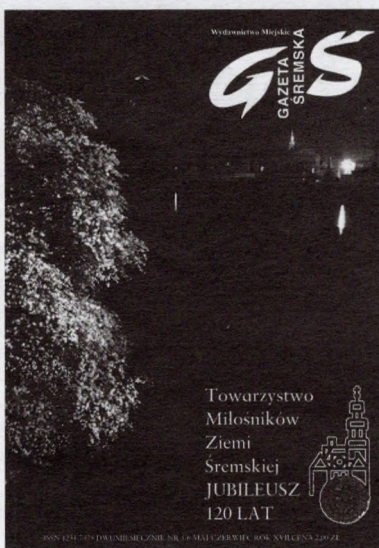
GAZETA ŚREMSKA 2/90 strona 1

było wprowadzenie Gazety Śremskiej w strukturę organizacyjną Muzeum Śremskiego. (...) Drugim elementem reformy było stworzenie koncepcji nowej gazety zakładającej inną zawartość treściową oraz szatę graficzną, czyli ogólniej, odmienną od dotychczasowej formuły, filozofię pisma. Proces reformowania naszej gazety charakteryzuje się jeszcze jednym składnikiem, którego ewolucyjne zaistnienie jest niezbędnym warunkiem powodzenia Gazety Śremskiej. (...) Tym składnikiem są działania prowadzące do tego, aby gazeta i redakcja mogły stać się pośrednikami autentycznej wymiany myśli i poglądów, miejscem sprzyjającym więzi emocjonalnej i umysłowej. (...) W niedługim czasie gazeta ma szansę być naszą gazetą nie w reklamowym hasle, lecz w prawdziwym złamaniu bariery redakcja – czytelnik. (...) W nowej formule Gazeta Śremska ma być pismem społeczno-kulturalnym komentującym bliską rzeczywistość, a nie dającym sprawozdanie z bieżących szybko wydarzeń. Tym ostatnim zajmują się już inni. My chcemy wypełnić lukę dostrzegającą gołym okiem. Będziemy również przedstawiać Państwu w miarę pełną gamę możliwości udziału w życiu kulturalnym i sportowym oraz aktywnego wypoczynku. Czasami podzielimy się refleksją, innym razem szepcane powszechnie pytanie postawimy głośno. (...)

Gazeta Śremska daje mi kilka powodów do satysfakcji. Po pierwsze jest taka jak założyłem, a właściwie dzięki kształtującym ją ludziom lepsza. Po wtóre wiele osób znalazło na jej stronach miejsce swojej debiutanckiej wypowiedzi i zrobiło z tego dobry użytek. Zaczęli pisać, publikować, wspominać lub zawodowo zajmować się pracą w prasie. Po trzecie pismo stało się nierzadko jedynym materiałem źródłowym do najnowszych dziejów Śremu skupiając wspomnienia śremsian (nie tylko) z czasów bliskich, ale już bardzo historycznych. Po czwarte, że nikt się w Śremie Gazety nie wstydzi, pokazuje ją znajomym z całego świata, więc czasopismo jest przebojowym materiałem promocyjnym miasta. Po piąte Gazeta zdobywa uznanie niezależnych gremiów fachowych – wyróżnienie Izby Wydawców Prasy GrandFront2007 oraz wiele ustnych i pisemnych pozytywnych ocen (w tym jedna próba monografii). Pozwólcie Szanowni Czytelnicy na kilka cytatów z wielkopolskiej prasy (Głos Wielkopolski), całkowicie niezależnej, i z tej racji tym bardziej lechzących naszą redakcyjną próżność.

WSZYSTKIE ŚREMSKIE SPRAWY (...) Pismo wyróżnia się kolorowymi, interesującymi okładkami. Jest dość obszerne, liczy 36 stron. Jest niewątpliwie jednym z najbardziej profesjonalnie redagowanych tego typu czasopism lokalnych w Wielkopolsce. Każde wydanie zawiera bogaty przegląd różnorodnych, śremskich spraw: od problemów administracyjnych, poprzez gospodarkę, oświatę i kulturę, po ciekawostki turystyczne, przyrodnicze i historyczne. (...) Mija już ósmy rok wydawania tego pisma, którego wydania stanowią jako całość niewątpliwie niepowtarzalne kompendium wiedzy o śremskim mikroregionie. (...) OCALIĆ NA ŁAMACH – Nietypowa, wyjątkowa, interesująca. Co miesiąc pojawia się w nakładzie sześciuset egzemplarzy uzbrojona w intrygującą okładkę i smakowitą treść. Tego „dziecka” Muzeum Śremskie nie musi się wstydzić. (...) GAZETA WSZECHSTRONNA – Gazeta Śremska (...) jest bez wątpienia jednym z najlepszych periodyków lokalnych wydawanych w Wielkopolsce. To nie żadne odkrycie, o tym wiadomo od dawna. Takie prawdy trzeba jednak przypominać. (...) GAZETA

SOLIDNA JAK ZAWSZE... – Z periodyków śremskich taki przymiotnik należy się tylko Gazecie Śremskiej, wydawanej praktycznie siłami pracowników Muzeum Śremskiego. (...) ŚWIĄTECZNE NIESPODZIANKI – Mamy przed sobą świąteczny numer Gazety Śremskiej, numer niby normalny, a jednak pełen niespodzianek i miłych zaskoczeń.



Nawet jeśli przyjmujemy, że jest to periodyk adresowany do odbiorcy elitarnego, to i w takim przypadku element niespodzianki, choćby tylko okazjonalnej, jest zawsze pożądanym. (...) Z FANTASTYCZNĄ OKŁADKĄ – Szósty w tym roku numer Gazety Śremskiej zaskakuje wprost rewelacyjną okładką. Jest to zdjęcie śremskiego rynku zrobione z dachu jednej z kamienic. Miała to być ilustracja Dni Śremu, wyszło osobne dzieło! (...) SAMORZĄDOWY MIESIĘCZNIK KULTURALNY – (...) Pismo może się poszczycić oryginalnymi, barwnymi okładkami poszczególnych wydań oraz interesującymi publikacjami zwłaszcza w dziedzinie kultury, między innymi literatury i historii sztuki. (...) TRUDNA SZTUKA AKTUALNOŚCI – Niezwykle trudno

zrobić aktualny miesięcznik, bo to druk trzeba planować odpowiednio wcześniej, a i materiały przygotowywać z odpowiednim wyprzedzeniem. Ta trudna sztuka udaje się redakcji Gazety Śremskiej, która właśnie



Zespół redakcyjny: K. Tomczak, B. Jahns, M. Kondziela, S. Majewski

do rąk czytelników oddała numer marcowy. (...) Numer ten, jak zresztą wszystkie inne z tytułem Gazeta Śremska godny jest polecenia. MOCNY WRZESIEŃ – Widać od razu, że redakcja Gazety Śremskiej wakacji nie przespala: numer wrześniowy jest bowiem bardzo „mocnym” wejściem w sezon kulturalny. Jest on, jak zwykle, przygotowany bardzo starannie – tak merytorycznie, jak i graficznie. (...) NUMER SOLIDNY – Mamy oto kolejny numer Gazety Śremskiej; numer po prostu bardzo solidny, co – mamy taką nadzieję – w Wielkopolsce zabrzmi akurat jak najlepszy komplement. (...) ROK DZIESIĄTY – Ogromnie przez nas szanowana Gazeta Śremska najnowszym numerem styczniowym wkroczyła w dziesiąty rok swojego istnie-

nia. (...) JAK ZWYKLE SOLIDNIE... – To już trochę traci nudziarstwem: czy jest to możliwe, aby każdy numer Gazety Śremskiej jednakoowo się nam podobał? Prawda jest taka, że w Wielkopolsce trudno znaleźć periodyk od tego pisma lepszy. Oto cała tajemnica!

Wybaczcie Państwo ten nieco laurkowy fragment rocznicowego tekstu, ale całą REDAKCJĘ duma aż rozpiesiera, a skromni jesteśmy przecież na co dzień. Bez fałszywej skromności przypisujemy sobie jako redaktorowi naczelnemu ideę, ogólną koncepcję i formę gazety w ostatnich 15 latach, którą szlifuje i twórczo rozwija redaktor prowadząca Barbara Jahns. Wizerunek pisma to także konkretne okładki, zwykle inspirowane przez redakto-

rów, ale znakomicie artystycznie tworzone przez Mariusza Dziubę i kontynuowane równie błyskotliwie przez Szymona Majewskiego. I logo stworzone dla Gazety przez Eugeniusza Ferstera. Z szacunkiem przypominam nazwiska poprzednich redak-

torów naczelnych, którzy kształtowali Gazetę Śremską w okresie pionierskim współczesnej prasy lokalnej: Andrzej Pakulski, Maciej Waraczewski, Wojciech Skrzypek, Janusz Janasik. Wymienienie jedynie z imienia i nazwiska wszystkich redaktorów oraz współpracowników Gazety zajęłoby całe strony, jak wiecie Szanowni Czytelnicy, których w gazecie zawsze jest za mało. Wszystkim składam podziękowania za rolę jaką odegrali w historii Gazety Śremskiej.

Điękuję Śremowi, że stać go na kulturalny mecenat przez długie lata.

Redaktor Naczelny
Mariusz KONDZIELA

Z Kroniki PTL

Na zaproszenie Towarzystwa Lekarskiego Częstochowskiego uczestniczyłam w konferencji historycznej „Szkoła Wileńska i jej wpływ na rozwój medycyny polskiej”. Sympozjum miało miejsce w sali reprezentacyjnej Ratusza Miejskiego 19 września 2010 o godzinie 10.00. Zorganizowane zostało przez Towarzystwo Lekarskie Częstochowskie, Okręgową Izbę Lekarską, Urząd Miasta i Muzeum Częstochowskie, Uniwersytety: Stefana Batorego w Wilnie i Jana Kazimierza we Lwowie należą do najstarszych polskich uniwersytetów i zasługują, aby przypomnieć ich dziedzictwo. Na konferencję przyjechało ponad 70 lekarzy ze wschodu reprezentujących organizacje Polonii Medycznej Litwy, Mołdawii, Ukrainy, Białorusi, Gruzji. Uczestniczyli także prezesi największych i najstarszych polskich towarzystw lekarskich: krakowskiego – prof. Igor Gościński, tarnowskiego – dr med. Antoni Sydor, śląskiego – dr med. Jerzy Dośiak oraz prof. Jerzy Woy Wojciechowski – prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

W przeddzień miało miejsce spotkanie towarzyskie Polonii w siedzibie Okręgowej Izby Lekarskiej, następnie podziwialiśmy Zespół Tańca Ludowego ZGODA z Wilna, a o godzinie 21.00 uczestniczyliśmy w apelu jasnogórskim.

Tegoroczna sesja wileńska była kontynuacją zeszłorocznej bardzo udanej sesji lwowskiej. Przypomnieć również trzeba, że 21-24 czerwca 2006 roku także w Częstochowie odbył się VI Światowy Kongres Polonii Medycznej, który zgromadził około 1500 uczestników. Wówczas profesor Tadeusz Maliński – Honorowy Obywatel Śremu otwierał kongres wspaniałym wykładem „Zastosowanie nanomedycyny w chorobach układu na-

czywniowo-sercowego i nerwowego”.

Trzeba przyznać, że dr med. Beata Zawadowicz – prezes Towarzystwa Lekarskiego Częstochowskiego, dusza i główny organizator wymienionych spotkań, swą pracowitością, talentem społecznym i prawdziwym oddaniem uczyniła Częstochowę centralnym miejscem spotkań Polonii Medycznej. By tak pozostało wnioskowali wszyscy zagraniczni goście.

Podczas sesji wileńskiej już trzeci rok z rzędu wręczono Honorową Statuetkę Biegańskiego Towarzystwa Lekarskiego Częstochowskiego Laureatom 2010. Wśród 15 uhonorowanych osób znalazła się Barbara Siwińska – prezes za-



Stoją dr med. Beata Zawadowicz – prezes Towarzystwa Lekarskiego Częstochowskiego oraz dr med. Mariusz Malicki – przewodniczący Okręgowej Rady Lekarskiej w Częstochowie.



Zdjęcie zbiorowe laureatów.

rządu śremskiego Koła PTL.

Barbara SIWIŃSKA
foto archiwum

Profesor

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie.”

A. Mickiewicz

„Czyń to, co możesz, za pomocą tego,
co masz, tam, gdzie jesteś.”

Theodore Roosevelt

Tadeusz Maliński

Tak niedawno, bo w maju 2004 roku, razem z dr. Ryszardem Zawadzkim czekałam na zakończenie mszy św. w kościele pofranciszkańskim. Msza św. inaugurowała spotkanie koleżeńskie w czterdziestolecie matury, uczestniczył w niej profesor Tadeusz Maliński jako absolwent śremskiego liceum. Po niej mieliśmy uzgodnione kilkuminutowe spotkanie z Profesorem, na które czekaliśmy z drżeniem serca, zemocjonowani. Tak poznałam światowej sławy naukowca a jakże skromnego człowieka.

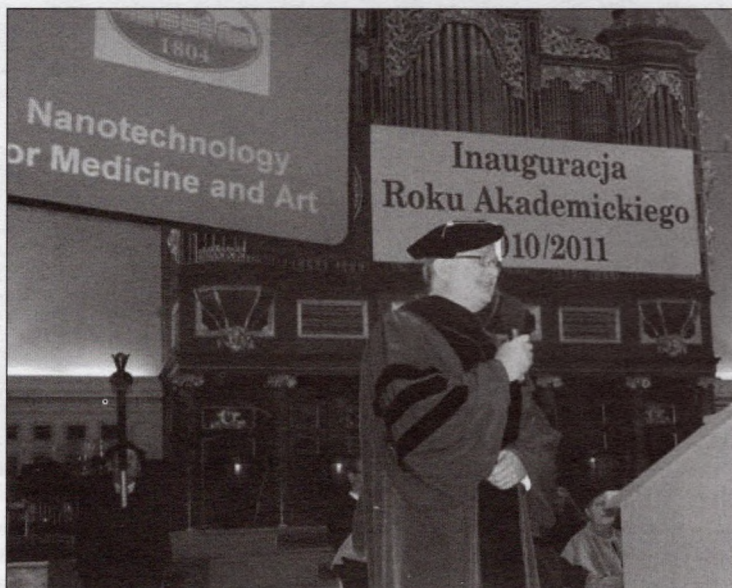
Już na pierwszym, czyli wrześniowym posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (ZGPTL) przedstawiłam sylwetkę i dokonania naukowe profesora Tadeusza Malińskiego. Podjęto jednomyślnie decyzję o przyjęciu Profesora w poczet członków honorowych PTL. **5 listopada 2004** roku na pięknej uroczystości w Teatrze Stanisławowskim Łazienek Królewskich w Warszawie, Profesor otrzymał godność Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Nadmienić należy, że tytuł ten przyznaje się wyjątkowo, ostatni zgodził się go przyjąć nasz papież, Jan Paweł II.

Pierwsze spotkanie Profesora z naszym środowiskiem lekarskim miało miejsce **19 maja 2005 roku** w Jaszowie. Zorganizowane przez zarząd śremskiego Koła PTL zgromadziło ponad 200 uczestników, władze samorządowe całego powiatu oraz dyrektorów i prezesów znaczących zakładów pracy. W 2005 roku Profesor otrzymał

dyplom Godności Lidera Pracy Organicznej przyznany przez Kapitułę Honorową Hipolita przy Towarzystwie im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu.

VI Światowy Kongres Polonii Medycznej odbył się 21 czerwca 2006 roku w Częstochowie. Przybyło nań około 1500 uczestników z kilkudziesięciu krajów świata. Wy-

kład inauguracyjny „Zastosowanie nanomedycyny w chorobach układu sercowo-naczyniowego i nerwowego” nagrodzony oklaskami na stojąco wygłosił profesor Tadeusz Maliński. W grudniu 2006 roku gościliśmy Profesora na spotkaniu wigilijnym śremskiego Koła PTL. Wykład: „Medycyna obrazów starych mistrzów” ukazał możliwości nanotechnologii w ocenianiu autentyczności obrazów. Jako specjalista mikroanalizy materiałów malarskich przeprowadza Profesor konsultacje i doradztwo naukowe dla najznakomitszych muzeów sztuki. To wła-



Prof. T. Maliński w przemówieniu inauguracyjnym Uniwersytetu Poznańskiego

śnie na tym spotkaniu stał się Profesor fundatorem stypendium dla jednego lekarza rocznie, pod warunkiem, że jest to członek śremskiego Koła PTL, a także okazał hojność licytując szopki bożonarodzeniowe na rzecz nieposprawnych dzieci.

Cztery lata trwały starania zarządu śremskiego Koła PTL o nadanie profesorowi Tadeuszowi Malińskiemu tytułu: Honorowy Obywatel Śreму. Otrzymał go w 2008 roku. Z kronikarskiej dokładności podkreślić trzeba, że Akademia Medyczna w Gdańsku była pierwszą polską uczelnią, która doceniła naukowe, na światowym poziomie, osiągnięcia Profesora nadając Mu tytuł Doktora Honoris Causa w 2003 roku.

W czwartek 16 września 2010 roku profesor Tadeusz Maliński został przyjęty w poczet Członków Zagranicznych Polskiej Akademii Nauk. Uroczystość wręczenia nominacji odbyła się w siedzibie PAN w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W ubiegłym roku w grudniu członkowie Wydziału VI Medycznego PAN dokonali wyboru profesora Malińskiego spośród 30 wybitnych, światowej klasy uczonych z Europy i USA. Ten wybór został zatwierdzony przez Zgromadzenie Ogólne PAN w maju tego roku. Nominacja profesora Malińskiego do PAN została zgłoszona przez trzech członków PAN – wybitnych

profesorów medycyny: prof. Ryszarda Gryglewskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i profesorów Stefana Angielskiego i Romana Kaliszana z Uniwersytetu Medycznego w Gdańsku. Członkostwo PAN jest powszechnie uważane za największe wyróżnienie w nauce polskiej. Profesor Tadeusz Maliński jest pierwszym śremsianinem i jednym z dwóch członków PAN na Wydziale Medycznym pochodzącym z Wielkopolski. W uroczystości wręczenia godności członka PAN uczestniczyli członkowie prezydium i członkowie Wydziału Medycznego z profesorem Wojciechem Kostowskim, przewodniczącym wydziału, na czele.

W dziejach ziemi śremskiej profesor Tadeusz Maliński jest jedynym naukowcem światowej sławy, którego dwukrotnie nominowano do Nagrody Nobla. Profesor interesuje się na bieżąco działalnością śremskiego Koła PTL, wspiera nasze poczynania. Jestem dumna i szczęśliwa! Moim marzeniem jest, by któraś z poznańskich uczelni przyznała Profesorowi tytuł Doktora Honoris Causa.

Barbara SIWIŃSKA
Prezes Zarządu Koła PTL w Śreмі
foto archiwum



Członkowie koła PTL w Śreмі z prezes dr Barbarą Siwińską podczas inauguracji roku akademickiego na poznańskim Uniwersytecie Medycznym 6 października 2010 r.

Wykład

„...Wyrośliście w niewoli, oddychacie teraz wolnością. Strzeżcie się szarzyzny życia, w którym nie ma wielkich ukochań i słońc wielkich. Czynne ukochanie Polski niech będzie celem Waszego życia...”

Prof. dr med. Heliodor Święcicki w przemówieniu inauguracyjnym Uniwersytetu Poznańskiego – 7.05.1919 r.

W godzinach przedpołudniowych, 6 października br., zgodnie z tradycją, odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na poznańskim Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego. Tym razem jubileuszowa, bo 90-ta. Za początek Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu uznaje się utworzenie Wydziału Lekarskiego 25 kwietnia 1920 r.

Do auli uniwersyteckiej przybyły władze uczelni z rektorem na czele, znakomici uczeni oraz licznie reprezentowana młodzież studencka. W ostatnich latach pod rektorskim berłem prof. Jacka Wysockiego poznański Uniwersytet Medyczny odnotował wiele sukcesów. Dowodem są sukcesy naukowe i wysoki poziom wykładowców, czołowe rankingi uczelni w kraju, dynamiczna rozbudowa lokalowa (nowe sale wykładowe, dom studencki, nowa biblioteka medyczna) a także zwiększone zainteresowanie studiami w Poznaniu wśród studentów zagranicznych.

Podczas tegorocznej inauguracji Uniwersytet Medyczny miał zaszczyt gościć naukowca chemika światowej klasy a przy tym znakomitego śremianina, Honorowego Obywatela Śremu – pana profesora Tadeusza Malińskiego. Profesor w sobie tylko właściwy sposób, w klarownie skonstruowanym wykładzie, przybliżył kolegom naukowcom oraz licznie zgromadzonym przyszłym lekarzom trudne zagadnienia swojej pracy w dziedzinie nanotechnologii medycznej. Podobnie, jak niegdyś Heliodor Święcicki pokazał, jak wiele łączy najwyższych lotów naukę z estetyką i sztuką. Profesor od ponad dwudziestu lat

(w wielu tematach jako pierwszy na świecie) głęboko wnika w fundamentalne problemy współczesnej medycyny i biochemii. Pracuje z istotnymi sukcesami nad rozwikłaniem zagadki cudownej cząsteczki życia, jaką jest tlenek azotu.

Przyjemnie było zobaczyć salę i podium wypełnione po brzegi znakomitościami nauki polskiej, jak z zapartym tchem i w pełnym skupieniu chłoną wykład. Sądzić należy, że wiele treści było odkrywczą nowością nie tylko dla braci studenckiej, ale nawet dla szacownego grona uczonych. Znakomity śremianin i światowej marki badacz, odkrywca przebojem zdobył serca oraz umysły zebranych. Powiedział dużo ciepłych słów o wzrastającej randze poznańskiego uniwersytetu, a nie były to tylko czcze pochwały. Zaapelował do młodzieży by starali się chlubnie kontynuować tradycje poznańskiej nauki. Myślę, że słowa takiego autorytetu głęboko zapadły w umysły studentów.

W uroczystości uczestniczyli członkowie koła PTL w Śremie z prezes dr Barbarą Siwińską oraz przyjaciele prof. Tadeusza Malińskiego ze szkolnej ławy ze Śremu.

Ryszard ZAWADZKI
foto archiwum



V FESTIWAL PIĘŚNI PATRIOTYCZNEJ POWIATU ŚREMSKIEGO

**„Kto kocha muzykę i śpiew,
ten kocha człowieka
i świat cały, który go otacza”.**

Listopad to dla nas czas bardzo szczególny, chodzimy na cmentarze, zapalamy znicze, wspominamy nieżyjących, zwłaszcza najbliższych, ale również tych, którzy poświęcili swe życie w obronie Ojczyzny. Dla Polaków największym bólem i rozpaczą była zawsze utrata niepodległości. Pojawiały się wtedy pieśni patriotyczne, których zadaniem było podtrzymanie Polaków na duchu. Pisali je najwięksi poeci: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Maria Konopnicka. Powstawały też spontanicznie wśród powstańców i żołnierzy, na barykadach oraz w więzieniach i obozach. Śpiewano je później przy różnych okazjach. Dziś, w czasie pokoju, również trzeba okazywać szacunek Ojczyźnie, kształcić i wychowywać młode pokolenie, wpajając mu polską historię i tradycję, poszanowanie symboli narodowych i pielęgnowanie pamięci o tych, którzy żyli, pracowali i ginęli dla Ojczyzny. Pieśń patriotyczna jest ważnym elementem wychowawczym i kulturoznawczym od dawna wpisanym w działalność Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej i Śremskiego Stowarzyszenia Śpiewackiego im. St. Moniuszki, organizacji, które powstały jeszcze w czasie zaborów.

W tym roku po raz piąty zorganizowany został **Festiwal Pieśni Patriotycznej Powiatu Śremskiego** pod patronatem dowódcy 6 batalionu dowodzenia Sił Powietrznych w Śremie ppłk Sławomira Majewskiego. Organizatorami tradycyjnie byli: TMZŚ, Śremskie Stowarzyszenie Śpiewackie im. St. Moniuszki, Starostwo Powiatowe, Urząd Miejski, ŚOK, SP4 i Klub Garnizonowy.

Pomysłodawcą i inicjatorem organizacji pierwszego i kolejnych festiwali był, zmarły w tym roku, długoletni i wielce zasłużony prezes TMZŚ Marian Dominiczak. 6 listopada 2010 r. o godz. 10:00 w Klubie Garnizonowym eliminacje konkursowe rozpoczęły się minutą ciszy, będącą oddaniem pamięci, hołdu i szacunku panu Marianowi, działającemu przez kilkadziesiąt lat na rzecz naszej „małej Ojczyzny”.

W tym roku w eliminacjach udział wzięły chórki szkolne, zespoły wokalne i soliści z 11 szkół powiatu śremskiego (prawie 180 uczniów). Uczestników oraz zaproszonych gości w imieniu organizatorów powitał nowy prezes Towarzystwa Jerzy Naskręt. Wśród gości byli najważniejsi przedstawiciele władz samorządowych: Starosta Śremski, Burmistrz Śremu, naczelnicy wydziału oświaty z UM i Starostwa; działacze Związku Chórów i Orkiestr Oddział Wielkopolski „Macierz” z Poznania, przedstawiciele organizatorów, Związku Żołnierzy

WP, Związku Kombatantów RP i BWP, PWiK, ZNP, PZF i Klubu Rowerowego „Żwawe Dziadki”.

Eliminacje konkursowe rozpoczął występ prawie 50-osobowego chóru SP4 utworem Rota. Prowadząca spotkanie, Agnieszka Kubisiak, podkreśliła, iż w ten sposób pragniemy uczcić przypadającą w tym roku 100 rocznicę śmierci M. Konopnickiej – autorki słów.

Wystąpiło 10 zespołów wokalnych i 8 solistów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych ze Śremu, Dolska, Pyszącej, Zbrudzewa i Bodzinywa. Ich występy oceniało 5-osobowe jury w składzie: Ewa Kaźmierczak i Martyna Frąckowiak z ŚOK-u, Mariusz Polarczyk – prezes i Ryszard Łuczak – dyrektor artystyczny Związku Chórów i Orkiestr Oddział Wielkopolski „Macierz” w Poznaniu oraz Jerzy Andrzejczak – dyrygent śremskiego Chóru Moniuszko.

Uczniowie śpiewali pieśni patriotyczne z różnych epok, również bardzo współczesne, ukazujące zachwyt i umiłowanie Ojczyzny oraz patriotyzm i bohaterstwo Polaków walczących w jej obronie.

Grand Prix we wspaniałym stylu zdobył uczeń kl. VI SP1 w Śremie – **Filip Pijacki** i otrzymał puchar ufundowany przez Związek Chórów i Orkiestr z Poznania.

W kategorii zespołów **I miejsce** zajęli uczniowie **ZSPiG w Zbrudzewie** przygotowani przez p. Annę Laskę; **II miejsce** **chór szkolny SP4** pod kierunkiem p. Tadeusza Kościelnika; a **III – zespół wokalny z Gimnazjum nr 1 w Śremie** przygotowani przez p. Leszka Wawrzynowicza. Wyróżnienie przyznano uczniom z SP6 w Śremie. Natomiast w kategorii solistów jury przyznało tylko dwa miejsca: **I m** zajęła **Marta Jabłońska** z Gimnazjum nr 1 w Śremie, a **III – Marietta Szal** z Zespołu Szkół Politechnicznych w Śremie.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy, a zwycięzcy również cenne nagrody książkowe oraz drobne upominki ufundowane i wręczone przez organizatorów i przybyłych gości.

Należy jeszcze podkreślić wspaniałe wystąpienie pana Ryszarda Łuczaka, który w piękny sposób przybliżył uczniom historię i wartość pieśni patriotycznej oraz dał kilka cennych wskazówek dla występujących.

Zakończeniem V Festiwalu Pieśni Patriotycznej Powiatu Śremskiego był ponowny występ Filipa Pijackiego, tegorocznego zdobywcy Grand Prix, który jeszcze raz zaśpiewał utwór „Piechota”.

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania i przeprowadzenia tej pięknej lekcji wychowania patriotycznego.

Wiesława GROBELNA

Benefis Niny Szmyt

**Trzymam w dłoniach
trzymam w pamięci**

To wszystko co się zdarzyło, co się zdarzyć mogło, co się widziało, zapamiętało...

I jak tu z takim tematem zmierzyć się wobec tylu ludzi? Z tomikiem w ręku, w łagodnym świetle lampy – z serca do serca, tej jednej osobie. To można sobie wyobrazić, ale tak coram publicum? Zwłaszcza, że benefis Niny Szmyt miał miejsce nie dość, że w dostojnym gmachu Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, to także w sali z wielkim portretem jej patrona – Edwarda Raczyńskiego. I skromny poeta musiał się zmierzyć z tak wielkim dziełem.

To, że benefis się tak udał, jest oczywiste dla każdego, kto zna urok, głębię i siłę poezji Niny Szmyt. Ale autorka, jak zawsze niepewna siebie, wezwała do pomocy także przyjaciół. Tak więc obraz Jerzego Jurgo pomógł wprowadzić zebranych na małomiasteczkową uliczkę z ławeczką i balkonem, a nastroj intymności, jakiegoś zaczarowania, podkreślały pozostałe obrazy, a także już ofiarowane poetce kwiaty. Jeszcze tylko poetyckie curriculum vitae wygłoszone przez prowadzącą Annę Elżbietę Zalewską, reprezentującą Wielkopolski Oddział Związku Literatów Polskich i wieczór z cyklu „Z Wielkopolską Muzą na Ty” zaczął nabierać barwy, ocieplać się. Zwłaszcza za sprawą Laudacji Danuty Bartosz poetki, prawnika, autorki wielu tomików poetyckich. Jej „Apoteoza lirycznego umysłu”, której tekst można przeczytać w całości, to cudownie zabawne nawiązanie do tradycji spotkań literackich, których uczestnicy po mistrzowsku władali słowem i znali się na sprawie. Także w ten nurt wpisała się Urszula Zybura z Kalisza, poetka, psycholog, autorka 18 książek z poezją, aforystyką, haiku, właścicielka Wydawnictwa „Kropka”, pisząca również w języku esperanto. A oto próbka jej ciętego języka:

Nina

Ni profil aniota, ani czarta sznyt

Któż zacz? Nina Szmyt!

Ni we śnie jest, na jawie ni?

Kto to? Szmyt Ni...

Kto ciągle jest, choć czasem go ni ma?

Szmyt Nina!

Oto jest portret, jakiego ni ma

Poetka polska: SZMYT NINA



Foto: E. Dominiak

A więc poetko do pióra, bo wszystko twoje już przeczytaliśmy, a teraz czekamy choćby na te obiecane „Różowe łąki”. Pióro masz na pewno. To wiemy, bo owego 9 września wszyscy widzieli jak Gabriela Wasielewska, przewodnicząca Rady Powiatu, podarowała ci je z najlepszymi życzeniami i takim ciepłym podziękowaniem, wspomnieniem wspól-

nej pracy. Przy okazji Nina sama zauważyła, że przybyli na jej benefis bibliotekarze ze śremskiej Biblioteki Publicznej, którzy od lat „warzą” wraz z nią poetycką strawę dla głodnej jej śremskiej młodzieży. Tego Nina Szmyt trzyma się od lat i że warto, podpowiada jej długi staż osoby nauczającej języka polskiego na różnych szczeblach edukacji.

Na sali śremskich obecnych i byłych znajdowało się więcej – Danuta i Roman Szafraniec, dr Danuta Płygawko z siostrą, aż z Gniewu przyjechał Stanisław Błoszyk. Był poeta śremski, miłośnik antyku Marek Kopeć. Całej tej grupie patronowała doktor Barbara Siwińska, która nie byłaby sobą gdyby nie spróbowała się w materii wierszowanej. Bo to był taki właśnie moment, kiedy wypadało pochwalić, dodać wiary, zachęcić. A to pani doktor już potrafi.

Wiadomo jednak, że tę wierszowaną konkurencję musiała wygrać Nina Szmyt i wtedy kiedy czytała swoje wiersze i kiedy o nich opowiadała. Czego zresztą na co dzień bardzo nie lubi. Użyła nawet jako motta wieczoru

myśli Beethovena: „Poezję należy pisać a nie traktować jako temat do konwersacji.”

Bo ona...

Przychodzi do mnie niepostrzeżenie
niczego nie żąda
niczego nie obiecuje

nie stawia żadnych warunków
marzy tylko o ciszy we dwoje
ja i Ona
ze swym nieodłącznym atrybutem
metaforą

ja i Ona
i ta męka piekielna
żeby ją przyjąć
właściwie.

Sluchacze to głównie członkowie Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, do którego należy Nina Szmyt.

Założyła ona jednak, że pobyt w tym środowisku jest dość świeżej daty i nie zna ono bliżej jej poetyckiej legitymacji. Ułożyła więc prezentację tak, aby można było poznać to „świadcstwo

urodzenia”, długotrwałą przyjaźń z Muzą, umiejętność wyrażania nastrojów. Dla przykładu wiersz zatytułowany „Przy”.

Przy tobie lepiej śpię
przy tobie więcej wiem
przy tobie deszcz, który pada jest cieplejszy.

Śnisz mi się jako król
z łatwością „biore” mur
świat pełen głupich bzdur łagodniejszy jest i mądrzejszy.

Przy tobie... zresztą wiesz...

komar jak złoty świerszcz
śpiewak gdy siądzie na naszej pościeli
a tłum ulicznych przechodniów
ma tyła ciepła i ognia
jakby chodnikami płynęli
tylko z nieba anieli.

Temat matki, która odeszła jak każda matka za wcześnie, podjęty w roku 1984, 1999 i 2003 to przepiękne studium uśmierzenia bólu, zadania dla pamięci z coraz większej perspektywy doświadczania życia. Prezentowane na spotkaniu utwory ukazywały nie tylko pewne etapy w twórczości Niny Szmyt, ale były także próbką tego, co zostało pomieszczone w poszczególnych tomikach.

Rzadko poetka odważa się publicznie tak sięgać do „osnowy” – swojej głębokiej wiedzy o poezji, jak potrafi operować językiem i zasadami jej tworzenia. Wspaniałym przykładem takiej gry słów, które u Niny nigdy nie zatrzymują się jedynie na powierzchni a zawsze znaczą coś więcej, okrywają całe światy. W zależności od nastroju, wyobraźni czy emocji czytelnika. Dobrze to ilustruje wybrany przez poetkę wiersz, w którym jakby cudownie bawi się bezokolicznikami:

Westchnienie na balkonie...
znajdującym się na zapleczu ratusza miejskiego
w powiatowym mieście Śrem

Uzmysłowić
ucieleśnić
zazielenić
obejść
odejść
zapomnieć
zapamiętać
wieża kościelna – późny gotyk
stado gołębi
dotyk ust
Amen.

Coś takiego potrafią docenić nie tylko „specjaliści”, którzy zapełnili salę Biblioteki Raczyńskich, ale przede wszystkim czytelnicy. Ninie Szmyt udało się wytworzyć wspaniały nastrój, podkreślony muzyką. Zwłaszcza, że wykonywał ją skrzypek z orkiestry Agnieszki Duczmal, Waldemar Abucewicz. Piękne wykonanie, no i jak powiedział Nina Szmyt – zawsze jest dobry czas na skrzypce. A to był przecież czas specjalny na poezję i nawet się człowiek nie obejrzał, jak zabrzmiąło końcowe:



Foto. E. Dominiak

*W listopadzie nocą kiedy nie śpię,
kiedy nie wiem, czy odchodzę czy zostaję,
rozliczam dni, godziny, minuty,
rozpamiętuję słodkie maje.*

*Czas posunął lata jak zegary, nieco do przodu,
poddawał wrześnie, listopady,
a ja jeszcze nie chcę wracać z ogrodu
i zostawić zielone zabawy.*

*Wiem, dni biegają szybko, bo już stromo,
spojrzenia do lustra coraz bardziej ranią,
a ja jestem wciąż tą samą dziewczyną
z długim warkoczem
przebraną za straszą panią.*

Po tym trudno już coś dodać. Chyba jedynie to, że ta tak „przebrana za starszą panią” była potem licznie oblegana właśnie przez mło-



Foto. E. Dominiak

dych poetów, którzy niecierpliwią się, próbują. Bo już chcieliby by takie dać „rzeczy słowo”.

Spisała z pamięci:

Barbara NOWICKA

Listek Bobkowy czyli Laurka

Swoistym ukoronowaniem działalności paraliterackiej naszego grafika – Eugeniusza Antoniego Ferstera – są zaprosiny na zainicjowany przez Wielkopolski Oddział Związku Literatów Polskich i Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – VI AFORYSTYKON '2010. W listopadowym festiwalu miniatury literackiej wzięli udział: Urszula Zybur, Ryszard Podlewski i Lech Konopiński. Zaistniała możliwość do wygrzania się w blasku sławy zgromadzonych tuzów aforystyki. Oraz zaprezentowania skromnego, aczkolwiek znaczącego dorobku domorosłego twórcy. Publikującego w tej niszowej dyscyplinie, już od blisko 20. lat. EAF zapewnia, że na kolejny VII Aforystykon i biesiadę humorystów, zamierza udać się z planowanym tomikiem. Własnych zabawnych przemyśleń. BRAWO!!! Życzymy powodzenia w tym unikatowym przedsięwzięciu! (red.)

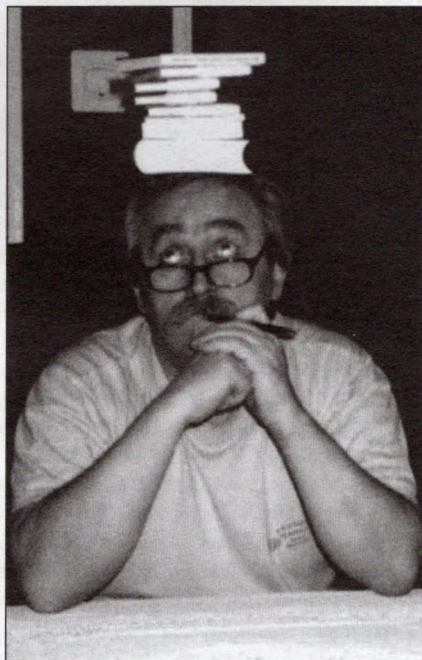


Foto archiwum



Ostatnia sesja Rady Miejskiej w Śremie V kadencji samorządu

28 października br. odbyła się LII sesja Rady Miejskiej w Śremie. Sesja była ostatnią w V kadencji samorządu terytorialnego gminy Śrem. Po rozpatrzeniu projektów uchwał Przewodnicząca Rady Miejskiej w Śremie Katarzyna Sarnowska w imieniu radnych podziękowała za współpracę Burmistrzowi Śremu Adamowi Lewandowskiemu, Sekretarzowi Gminy Hannie Brukarczyk oraz Skarbnikowi Gminy Magdalenie Panke. Burmistrz Śremu dokonał podsumowania kadencji oraz wręczył radnym pamiątkowe podziękowania za pracę. Mandat radnych Rady Miejskiej kończącej się V kadencji wygaś 12 listopada br.

Wystawa na rynku – I love Śrem

Od początku listopada na śremskim rynku można oglądać wystawę zdjęć pod hasłem **I love Śrem**. Fotografie przedstawiają osoby, które uczestniczyły w wielkich wydarzeniach w naszym mieście, jak choćby Dni Śremu czy Dożynki Wojewódzkie, a ponadto wyraziły zgodę na upowszechnianie wizerunku podczas akcji fotograficznej prowadzonej przez Amatorską Grupę Fotograficzną, działającą przy Śremskim Ośrodku Kultury, na zlecenie Urzędu Miejskiego w Śremie. W terenowym studio fotograficznym zorganizowanym w namiocie promocyjnym urzędu, podczas imprez plenerowych wykonano ponad 800 fotek wszystkim chętnym, zarówno dorosłym, młodzieży, jak i dzieciom.

Wystawa zdjęć potrwa przez cały rok, a każdego nowego miesiąca ukazywać się będą zdjęcia osób obchodzących urodziny w danym miesiącu. Portrety podpisane zostały imieniem i dniem urodzenia. Wystawa jest elementem kampanii promocyjnej **I love Śrem**. Wszystkie fotografie dodatkowo zaprezentowane zostaną w kalendarzu promocyjnym





przygotowywanym przez Urząd Miejski w Śremie na 2011 rok.

Uczczono pamięć rozstrzelanych śremian

Modlitwą przy mogile, w której spoczęli rozstrzelani, rozpoczęły się 20 października br. uroczystości upamiętniające 71. rocznicę zbrodni hitlerowskiej na mieszkańcach ziemi śremskiej. Przy grobie ofiar wartę honorową zaciągnęli żołnierze oraz śremscy harcerze. Następnie uczestnicy uroczystości przemaszzerowali ulicami Śremu, rozświetlanymi płonącymi pochodniami w kierunku kościoła pofranciszkańskiego. Kolumnę marszową poprowadziła tradycyjnie Orkiestra Dęta Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego.

W kościele pofranciszkańskim przy ul. Poznańskiej została odprawiona msza św. w intencji rozstrzelanych, której przewodniczył ks. prałat Marian Brucki. Po mszy św. uroczystości przeniosły się na Plac 20 Października, gdzie odbył się apel poległych poprowadzony przez harcerzy Hufca ZHP Śrem im. Mazurka Dąbrowskiego. Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt, rozpalone zostało symboliczne ognisko. Burmistrz Śremu rozpoczął przemówienie od słów Mariana Schellera: „Ci, którzy potrafią unieść

kłeskę, są silniejsi od zwycięzców”, przypomniał też zgromadzonym tragiczne dni jesieni 1939 roku oraz opisał kulisy zbrodni. Następnie odczytano apel poległych, a kompania honorowa z 6 Batalionu Dowodzenia Sił Powietrznych oddała salwę honorową. Delegacje złożyły wianki kwiatów na płycie pomnika upamiętniającego rozstrzelanych 20 października w Śremie oraz w Zbrudzewie 8 listopada 1939 roku. W miejscu stracenia śremian stanęło 31 oświetlonych brzoźowych krzyży z tabliczkami ofiar. Uroczystości wspomnienia bestial-

skiej zbrodni na mieszkańcach ziemi śremskiej zakończyło odśpiewanie Roty.

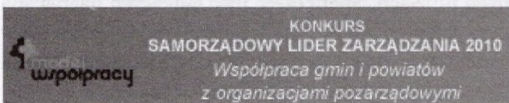
Jubileuszowe posiedzenie Rady Programu Bezpieczne Miasto

W czwartek 21 października 2010 r. odbyło się posiedzenie Rady Programu Bezpieczne Miasto. Spotkanie odbyło się z okazji zakończenia V kadencji samorządu lokalnego oraz 15-lecia funkcjonowania Rady Programu Bezpieczne Miasto. Rada działająca przy śremskim samorządzie od lat wspiera działania śremskiej policji i jest inicjatorem wielu akcji profilaktycznych na rzecz poprawy bezpieczeństwa w regionie śremskim. Za dłu-



gofalową realizację programu prewencyjnego Bezpieczne Miasto gmina Śrem otrzymała nagrodę.

Gmina Śrem finalistą konkursu Samorządowy Lider Zarządzania 2010 w dziedzinie współpracy z organizacjami pozarządowymi



Konkurs Samorządowy Lider Zarządzania 2010 „Współpraca gmin i powiatów z organizacjami pozarządowymi” organizowany jest przez Związek Miast Polskich w ramach projektu partnerskiego „Model współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych – wypracowanie i upowszechnienie standardów współpracy” realizowanego wspólnie z Departamentem Pożytku Publicznego w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, Siecią Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT, Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich, Collegium Civitas i Instytutem Spraw Publicznych.

Celem konkursu jest identyfikacja dobrych praktyk z zakresu współpracy administracji samorządowej z organizacjami pozarządowymi, nagrodzenie najciekawszych z nich, a w ramach całego projektu – upowszechnienie najlepszych rozwiązań w celu ich adaptacji na terenie innych gmin i powiatów.

Na konkurs wpłynęło blisko 80 wniosków – form promocji współpracy miast/gmin/powiatów z lokalnymi organizacjami obywatelskimi, z których wyłoniono 14 laureatów. W kategorii małych i średnich miast do finału zakwalifikowano cztery projekty, w tym dwa z gminy Śrem.

1. Ożywienie mechanizmów partnerstwa lokalnego poprzez realizację zadań Centrum Aktywności Lokalnej w Gminie Śrem

2. Nowatorskie usługi opiekuńcze narzędziem przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób starszych i niepełnosprawnych w gminie Śrem

Wyniki konkursu podsumowano podczas konferencji, która odbyła się w dniu 20 października 2010 r. w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki. Gmina Śrem wraz z Towarzystwem Pomocy Potrzebującym im. Św. Brata Alberta „Nadzieja” w Śremie zdobyła III miejsce za projekt „Ożywienie mechanizmów partnerstwa lokalnego poprzez realizację zadań Centrum Aktywności Lokalnej w Gminie Śrem”. Drugi zgłaszany projekt realizowany wspólnie z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej – Wielkopolski Zarząd Wojewódzki zdobył wyróżnienie.

Tablica upamiętniająca cmentarz ewangelicki

W dniu 18 października br. przy ul. Kilińskiego w Śremie odsłonięto pamiątkową tablicę cmentarza ewangelickiego, który zlikwidowano w 1968 roku. Na cmentarzu chowano parafian obecnego kościoła Św. Ducha, który kiedyś należał do ewangelików, zamieszkujących ziemię śremską w XIX i początkach XX wieku. Inicjatorką przywrócenia pamięci była Barbara Jedlińska, sze-



fowa Koła Seniorów działającego przy Towarzystwie Pomocy Potrzebującym im. św. Brata Alberta „Nadzieja”, którą wsparła Fundacja na Rzecz Rewaloryzacji Miasta Śrem. W uroczystości udział wzięli m.in. przedstawiciele władz samorządowych gminy i powiatu oraz duchowni kościoła katolickiego i ewangelickiego. W swoim wystąpieniu Burmistrz Śremu Adam Lewandowski podkreślił znaczenie i obowiązek przywracania pamięci szczególnie miejsc w historii regionu śremskiego. Odsło-

nięcia pamiątkowej tablicy na głazie dokonała Barbara Jedlińska, a uczestnicy uroczystości złożyli pod nim kwiaty i zapalili znicze.

Wielkie otwarcie fabryk BASF w Śremie

W dniu 7 października br. odbyła się uroczystość otwarcia dwóch zakładów produkcyjnych firmy BASF, na którą licznie przybyli przedstawiciele tego światowego koncernu. W uroczystościach uczestniczył Burmistrz Śremu Adam Lewandowski, który w swoim wystąpieniu podkreślał znaczenie tej inwestycji dla Wielkopolski. Dwie nowe fabryki powstały na terenach Podstrefy Śrem Specjalnej Strefy Ekonomicznej przy ul. Wiosennej w Śremie, na obszarze ok. 5 ha. Koncern uruchomił w Śremie zakład produkujący systemy poliuretanowe oraz fabrykę chemii budowlanej. Łączna wartość inwestycji wyniosła 40 mln zł, a zatrudnienie w zakładach znajdzie ok. 100 osób. Wielkość produkcji obu fabryk wynosić będzie kilkadziesiąt tysięcy ton rocznie. Fabryka chemii budowlanej rozpoczęła już pracę w 2009 roku i wytwarza zaprawy suche dla przemysłu budowlanego, z kolei zakład produkujący systemy poliuretanowe zajmu-

wiązanej z legendami oraz tajemniczym tunelem prowadzącym pod korytem Warty. Oprócz ekspertów oraz znawców historii Śremu, ciekawych faktów podczas kręcenia zdjęć dostarczyli najstarsi mieszkańcy starej części miasta, wspominając swoje dziecięce zabawy w podziemnych tunelach. Spora część ujęć filmowych nagrywana była w labiryncie gotyckich piwnic znajdujących się w okolicach śremskiego rynku oraz podziemiach kościoła pofranciskańskiego.

W realizacji filmu udział wzięli śremlanie. Głównym pomysłodawcą filmowego przedsięwzięcia był Jakub Jurga, młody śremlanin. Reżyserem filmu został Jan Mazurczak, absolwent Warszawskiej Szkoły Filmowej. Muzykę do filmu skomponował Paweł Karliński. Odtwórcą roli poszukiwacza został Bartosz Klimczuk, na co dzień uczeń śremskiego Liceum Ogólnokształcącego. Produkcja filmowa w całości została zrealizowana ze środków budżetu gminy Śrem.

Otwarcie sali gimnastycznej w Bodzyniewie

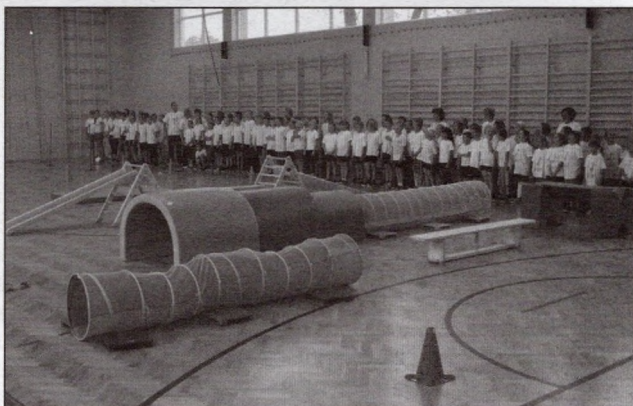
Dnia 14 października br. odbyło się uroczyste otwarcie sali gimnastycznej w Bodzyniewie, połączone z gminnym Świętem Edukacji Narodowej. Na uroczystość otwarcia nowego obiektu przybyli przedstawiciele placówek oświatowych gminy Śrem, władze samorządowe oraz goście specjaliści, olimpijczycy: kajakarka Izabela Dylewska i szermierz Marian Sypniewski, a także poseł na sejm RP Tadeusz Tomaszewski. Cała społeczność szkolna zgromadziła się w nowej sali gimnastycznej, gdzie od wczesnych godzin trwały zajęcia sportowe. W swoim wystąpieniu Burmistrz Śremu Adam Lewandowski zapowiedział powstanie kolejnej sali sportowej na terenach wiejskich, w miejscowości Krzyżanowo oraz



je się opracowaniem, produkcją i dystrybucją poliuretanów dla przemysłu budowlanego, motoryzacyjnego i urządzeń chłodniczych. Oba zakłady zaopatrują przede wszystkim rynek polski.

„Tajemnica Warty” na filmowym ekranie

W dniu 2 października 2010 r. w kinoteatrze Słonko odbyła się premiera filmu „Tajemnica Warty”. Projekt filmowy ma na celu przybliżenie widzom bogactwa historii Śremu, a jednocześnie jest próbą rozwikłania zagadki



symbolicznie przekazał dyrektorowi szkoły w Bodzynie-
wie Grażynie Zborowskiej pozwolenie na użytkowanie
obiektu. Jak co roku podczas Dnia Edukacji Narodowej
Burmistrz Śremu przyznał wyróżnienia dyrektorom i na-
uczycielom gminnych placówek oświatowych.

Odnaczenie dla prof. Tadeusza Malińskiego

W piątek 19 listopada br. w Teatrze Scena na Pię-
trze w Poznaniu odbyła się uroczystość, podczas której
uhonorowano wybitne postacie świata nauki oraz śro-
dowiska lekarskiego w Polsce. Spotkanie zorganizowa-
ła Kapituła Medalu im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola
Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego, która tym
zaszczytnym odznaczeniem wyróżniła m.in. profesora
Tadeusza Malińskiego. Kapituła przyznała swoje odzna-
czenie po raz pierwszy. Uhonorowała naukowców, leka-
rzy oraz przedsiębiorców, którzy w swoich działaniach
skupiają się na tlenie.

Profesor Tadeusz Maliński, Honorowy Obywatel Śre-
mu, profesor Uniwersytetu Ohio, jest wybitnym uczo-



nym, a jego dokonania odgrywają ważną rolę w dzie-
dzinie medycyny. Dorobek naukowy to m.in.: ustalenie
roli tlenu azotu w regulacji rytmu serca i przewodze-
niu sygnałów w mózgu, odkrycie możliwości znacznego
przedłużenia okresu przechowywania serca do trans-
plantacji, istotne poszerzenie wiedzy o biochemicznych
aspektach zawału serca, a także o biochemicznych me-
chanizmach niszczenia komórek nerwowych podczas
udarów lub w ich degeneracji w chorobie Parkinsona i
Alzheimera, ustalenie podstawowej roli L-argininy i synte-
zy tlenu azotu w powstaniu tlenu azotu.

W piątkowej uroczystości udział wziął również Bur-
mistrz Śremu Adam Lewandowski, który złożył gratu-
lacje laureatowi, życząc dalszych sukcesów na drodze
zawodowej.

Grób nieznanymi i znanych

Jest takie miejsce na cmentarzu,
że łą się w oku kręci
miejsce bolesnych wspomnień
dumnej pamięci.

To nasi rodacy, obywatel
to ich rozszarpały pociski
nawet w kamieniu rany też bołą
i smutek pograża nas wszystkich.

Jest tylko grób ogromny
znanych i nieznanymi ludzi
bo to Oni, właśnie Oni
oddali życie za Ojczyznę.

Tutaj hołd oddają żołnierze
i ludność, która pamięta
jakby strzegli świętego miejsca
składając wieńce pamięci i zwycięstwa.

Tutaj prochy dziesiątek niewinnych ludzi
których znamy i nie znamy
lecz o nich zawsze pamiętamy
rodzinna ziemia - Śrem
i Ojczyzna.

I nasze myśli i dusza
mleczną wędrują drogą
i niosą je ponad światem.
Łza w oku gęstnieje i błyszczy
w mroku palących się zniczy na grobie.

To dzień refleksji, zadumy i ciszy.

Krystyna Krajewska

Aleksander Śmigielski

Pan Aleksander jest osobą znaną w Śremie. Najczęściej mijamy go jadąc na rowerze lub go prowadząc z nieodłączną teczką. Uczestniczy w życiu kulturalnym naszego miasta. Znany jest zwłaszcza bywalcom muzeum. Przychodzi na wszystkie wernisaże, wykłady czy wystawy plenerowe. Właśnie w muzeum poznałam pana Aleksandra, a później się okazało, że jego mama była przyjaciółką mojej ciotki. Pan Aleksander ma szeroką wiedzę. Zawsze zabiera głos w dyskusjach, wnosząc jakąś ciekawostkę na dany temat. Wiedzą swą dzieli się w artykułach lokalnej prasy a także chętnie udostępnia swe materiały tym, którzy tego potrzebują. Jest osobą z poczuciem humoru. Gdy jest z czegoś zadowolony, aby to podkreślić mówi swe zabawne „tra la la la, bum cyk cyk”.

Uważając, że warto przybliżyć jego postać mieszkańcom naszego miasta, poprosiłam pana Aleksandra o rozmowę. Bardzo długo się wzbraniał, ale ponieważ nie odpuściłam, w końcu zgodził się powiedzieć coś o sobie.

Urodził się 27 września 1931 roku w Lesznie. Ojciec Stefan był urzędnikiem, matka Halina zajmowała się wychowywaniem dzieci. Aleksander miał pięciu braci: Józefa, Włodzimierza, Jarosława, Bohdana i Przemysława oraz trzy siostry: Różę, Bożenę i Danutę.

Do szkoły powszechnej uczęszczał w Śremie. Jeszcze jako mały chłopiec należał wraz z rodzeństwem do Związku Harcerstwa Polskiego. W czasie wojny otwarto

dla młodzieży i dzieci polskich szkołę niemieckojęzyczną, w której nauczycielami byli Niemki znające język polski i tłumaczące uczniom słowa niemieckie na język polski.

W 1941 roku jako dziesięcioletni chłopiec został wysiedlony wraz z ojcem do Łodzi i przebywał w obozie dla wysiedleńców z woj. poznańskiego. Po powrocie z obozu wrócił do Śremu do matki. Rozpoczął naukę w gimnazjum, ale nie ukończył go w Śremie. Jego ulubionym profesorem śremskim był Henryk Ogonowski. Jako nastolatek opuścił Śrem. Uczęszczał do szkoły wieczorowej w

Warszawie, jednak nie mógł znaleźć pracy. Po jakimś czasie został zatrudniony w Warszawie w warsztacie reperycyjnym maszyn graficznych, którego właścicielem był jego wujek Adam Szczepski. Wcześniej w tym warsztacie otrzy-



A. Śmigielski i U. Ciesielska podczas wernisażu w Muzeum Śremskim

mał pracę jego brat Jarosław.

W 1951 roku razem z bratem Przemysławem został wcielony do jednostki wojskowej, która wchodziła w skład 3 Pomorskiej Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta. Jednostka stacjonowała w Tomaszowie Lubelskim. Służył też w organizacji „Służba Polsce” w Mysłowicach, gdzie budowano magistralę piaskową łączącą Pustynię Błędowską ze Śląskiem (wypełniano piaskiem puste już kopalnie).

Zdał maturę i rozpoczął studia handlowe, które przerwał na drugim roku. W międzyczasie podjął pracę

w Centrali Handlu Zagranicznego o nazwie Ars Polona – Ruch, w dziale czasopism. Studia ekonomiczne ukończył eksternistycznie w 1960 roku.

Pracował w dziale ekonomicznym a w soboty i niedziele oprowadzał wycieczki po Warszawie jako przewodnik. Ukończył Studium Pilotów Wycieczek Zagranicznych.

Jako pilot jeździł z wycieczkami po krajach Europy, zwiedzając ją od Moskwy po Paryż. Pilotował też wycieczki po Polsce. Najmilej wspomina pracę przewodnika po Warszawie. Starszym turystom oprócz tradycyjnych do zwiedzania miejsc pokazywał Stare Powązki, zatrzymując się dłużej przy grobie Edwarda Śmigłego-Rydza. Młodzieży pokazywał kwatery Szarych Szeregów, opowiadając o bohaterstwie tych młodych ludzi. Warszawa bardzo mu się podoba i ma szczególnie sentyment do tego miasta.

W 1979 roku pan Aleksander przeszedł na emeryturę. Ponieważ mama w testamencie wyznaczyła właśnie jego do przejęcia posesji, która jest przy ul. Ogrodowej, pan Aleksander wrócił do Śremu i tu pozostał. Zajął się tym, co go zawsze najbardziej interesowało – czytaniem książek historycznych, podróżniczych, przewodników turystycznych. Zaczął też kolekcjonować historyczne pamiątki.



A.Śmigieński podczas lekcji muzealnej



Podczas spotkania z Wojciechem Majchrzakiem

Pan Aleksander pamięta początki II wojny światowej. Mieszkał wtedy wraz z ojcem (rodzice rozwiedli się) przy ulicy Dutkiewicza 16. Pamięta huk bomb zrzuconych przy ul. Poznańskiej a potem długi sznur uchodźców, którzy opuszczali Śrem. Pan Aleksander wspomina egzekucję na śremskim rynku,

podpalenie magazynów i innych obiektów w prawo i lewobrzeżnym Śremie. Potem nastąpiło wyzwolenie. I znów pan Aleksander opowiada mi jak Polacy z opaskami biało-czerwonymi wyprowadzali z koszar Niemców, rozbrajali ich a potem jako jeńcom wojennym nakazywali chowanie poległych kolegów na cmentarzu ewangelickim przy ul. Kilińskiego. Inny obraz jaki przesuwa się przed

oczami mego rozmówcy to rynek, na którym jeńcy niemieccy wykopali dół, do którego składano w trumnach poległych żołnierzy radzieckich. Był wśród nich Gruzin – kapitan Gabadadze. Ziemię z wykopu wywoził rolnik z Kawcza – Seweryn Kaźmierczak. I tak długo by jeszcze można rozmawiać, ale pan Aleksander trochę się niecierpliwi, bo od dłuższego czasu ma remont w domu.

Kończę więc rozmowę, życząc mu zdrowia.

Urszula CIESIELSKA
foto archiwum

Powstaniec Wielkopolski

**Grabowski Stefan Hipolit (1900-1992)
drogerzysta-kupiec, laborant apteczny**

Grabowski Stefan Hipolit urodził się 12 VIII 1900 w Śremie jako najmłodsze dziecko Edmunda i Marii z domu Meyer. Jego rodzeństwo stanowili:

- Tomasz Tadeusz (1888-1961) z zawodu zegarmistrz-kupiec,
- Zofia Helena (1891-1976) zawarła związek małżeński z Kazimierzem Ruczkowskim, kupcem w Jarocinie,
- Stanisław Rafał (1893-1943) z zawodu zegarmistrz praktykujący w Śmiglu, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Mauthausen,
- Teodora Gertruda (1894-1985) lekarz dentysta, zawarła związek małżeński z Tadeuszem Fenrychem, kapitanem Wojska Polskiego, burmistrzem miasta Krotoszyn przed 1939 rokiem, zamordowanym w 1942 r. w obozie koncentracyjnym Buchenwald,
- Władysław Michał (1898-1968) prawnik notariusz praktykujący w Lublińcu.

Stefan Grabowski zawarł związek małżeński 1 VI 1928 z Janiną Ciesielską, córką Franciszka i Marii z domu Troińskiej, właścicieli nieruchomości przy ul. Farnej w Śremie. Z małżeństwa tego zrodzili się:

- Aleksandra Danuta (1928-2000) dyplomowana pielęgniarka, pracująca kolejno w Śremie, Kórniku i Poznaniu,
- Włodzimierz Stefan ur. 1934 r. inż. mechanik energetyki, członek Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Wrocławskiej.

Na wybór drogi życiowej Stefana Grabowskiego niewątpliwie wpływ miała patriotyczna atmosfera domu rodzinnego i tradycje niepodległościowe rodziny, która przybyła w okresie pierwszego rozbioru Polski z Litwy i osiedliła się w Wielkopolsce. Dziadek Stefana, Hipolit Grabowski aresztowany przez władze pruskie w 1846 r., więziony w Poznaniu w więźniarce Grolmanie, do czasu amnestii rządu marcowego; uczestniczył później w po-

tyczkach pod Książem, Miłosławiem i Sokołowem aż do kapitulacji 10 V 1848 r..

Ojciec Stefana, Edmund, inspektor rzeźni miejskiej w Śremie, w czasach zaborczych podkreślał swój patriotyzm i polskie pochodzenie, wspierał finansowo polskie organizacje, które mianują go swoim honorowym członkiem np. Bractwo Strzeleckie i Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich. W okresie strajku szkolnego ku-

pował książki polskie i rozdawał je dzieciom. Po wybuchu Powstania Wielkopolskiego sprzedał swoją nieruchomość przy ul. Farnej 13, a uzyskane pieniądze przeznaczył na skarb narodowy. Obydwaj przodkowie Stefana zostali pochowani na cmentarzu w Śremie. W ten sposób losy czterech pokoleń rodziny Grabowskich spłotyły się z dziejami Śremu.

Stefan Grabowski ukończył szkołę powszechną w Śremie w 1914 r.. W 1918 r. uzyskuje dyplom drogerzysty i kończy szkołę handlową w Poznaniu (Städtische Handelsschule. Posen).

W 1949 r. uzyskuje dyplom uprawniający do samodzielnego prowadzenia handlu detalicznego w branży chemicznej, wydany przez Kupiecki Instytut Wie-

dzzy Zawodowej przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupieckich RP w Warszawie. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu na podstawie złożonych egzaminów wydało mu w 1959 r. zaświadczenie upoważniające do wykonywania zawodu technika aptecznego.

Działalność zawodową rozpoczął 1 I 1928 w aptece Romana Logi w Śremie. Po kilku latach uruchomił własny zakład pod nazwą Drogeria - Stefan Grabowski, który był prowadzony do dnia 13 XII 1939, kiedy to został pozbawiony przez niemieckie władze okupacyjne całego dorobku; wysiedlony wraz z rodziną do wsi Kupiętyn, gmina Sabnie w powiecie Sokołów Podlaski, gdzie pracował na roli a po przeniesieniu do Węgrowa w 1941 r. pracował jako magazynier w młynie do maja 1945 r. Po powrocie z wy-



Stefan Grabowski

siedlenia do Śremu 24 V 1945 i objęciu przedwojennego lokalu i mieszkania z wielkim trudem uruchomił drogerię w dniu 1 VII 1945 i prowadził ją do dnia 2 VI 1950, kiedy to wyniszczony tzw. domiarami zakład uległ likwidacji. W dniu 1 VI 1950 podjął pracę w aptece Romana Logi w Śremie, gdzie pracował również po uspołecznieniu jej 9 V 1951 aż do przejścia na emeryturę w dniu 31 VII 1965.

W okresie od kwietnia 1914 r. do lipca 1918 r. należał do drużyny harcerskiej im. Tadeusza Rejtana, biorąc udział w pracy komendy drużyny. Powołany w lipcu 1918 r. do armii niemieckiej w czasie rewolucji niemieckiej został internowany w obozie jeńców wojennych w Szprotawie, a w końcu listopada 1918 r. zwolniony z obozu. W grudniu 1918 r. organizował wraz z innymi byłymi harcerzami wracającymi z armii zaborczej oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, gromadząc w rodzinnym domu przy ul. Farnej karabiny, bagnety i granaty ręczne, broń służącą do szkolenia członków oddziału POW.

Dnia 30 XII 1918 brał udział w składzie oddziału POW w zajęciu garnizonu niemieckiego w Śremie oraz zajęciu dworca kolejowego i urzędów w Czempiniu w celu umożliwienia transportu posiłków niemieckich.

W dniu 1 I 1919 został wcielony wraz z oddziałem POW do 2 kompanii śremskiej, która później w składzie „Grupy Leszno” brała czynny udział w walkach i potyczkach pod Leszmem, Nową Wsią, Pawłowicami i Osieczną a w dniu 17 I 1919 w krwawym odparciu pociągu pancernego w Kąkolewie.

W tym czasie pełnił również ochotniczo funkcję sanitarną przewożąc rannych do szpitala w Marysinie pod Gostyniem. W dniu 10 VII 1919 został przekazany do Szpitala Okręgowego w Poznaniu, a w dniu 3 IX 1919 do Szkoły Oficerskiej w Poznaniu. W dniu 20 VIII 1920 otrzymał przydział do VII kompanii sanitarnej a później do szpitala wojskowego nr 33 w Lidzie oraz Szpitala Ewakuacyjnego nr 1 i 2 w Lidzie. Zdemobilizowano go 30 I 1922 w Grodnie. Brał udział w kampanii 1939 roku, otrzymując przydział do Wojskowego Szpitala Okręgowego w Poznaniu, który we wrześniu 1939 r. ewakuowano przez Kutno do Żychlina. Po zbombardowaniu szpitala wycofując się z innymi rozbitkami w kierunku Warszawy, brał udział w bitwie nad Bzurą a w dniu 17 IX 1939 w Puszczy Kampinoskiej dostał się do niewoli niemieckiej, z której zwolniono go w dniu 5 X 1939. Pracując na wysiedleniu w Węgrowie jako

magazynier w młynie dostarczał mąkę różnym formacjom oddziałów partyzanckich walczących z okupantem, działających w okolicznych lasach, choć przyznawał się do przynależności do oddziału AK kierowanego przez Jana Pogorzelskiego. Był członkiem organizacji kombatanckich jak Związek Powstańców i Wojaków w Śremie, Związek Weteranów Powstań Narodowych 1914-19 a później ZBoWiD.

Stefan Grabowski od młodych lat uczestniczył w działalności różnych organizacji jak Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Stowarzyszenie Miłośników Fotografii w Śremie, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Polski Czerwony Krzyż. Chętnie nawiązywał kontakty z młodzieżą, Ogniskiem Muzycznym w Śremie, w szczególności z drużyną harcerską im. Adama Mickiewicza odbywając wiele spotkań z harcerzami i ich wychowawcami. Za działalność społeczną i udział w Powstaniu Wielkopolskim oraz udział w walce zbrojnej w obronie Ojczyzny



Stefan Grabowski

uhonorowano go wieloma odznaczeniami:

- 17 XII 1938 Srebrny Krzyż Zasługi
- 16 III 1939 Medal Niepodległości „Polska Swemu Obrońcy”
- 27 VIII 1957 Wielkopolski Krzyż Powstańcy
- 22 XII 1966 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- 22 III 1971 Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r.
- 13 I 1982 Medal „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r.”
- 30 XI 1983 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski
- 8 V 1991 Krzyż za udział w wojnie 1918-1921 „Obrońcy Ojczyzny” 1918-1921

Dnia 11 IV 1991 rozkazem nr 51 Min. Obrony Narodowej mianowany na stopień porucznika.

Zmarł 8 I 1992 w Poznaniu i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Śremie.

Opracował:

Włodzimierz GRABOWSKI
foto archiwum

Bibliografia:

- Odpis listu Stefana Grabowskiego do brata Władysława dat. 31 IX 1935
- Kurier Poznański 6 III 1938 str. 11
- Gazeta Poznańska 3,4 VIII 1968
- Nagranie magnetofonowe wspomnień S. Grabowskiego

Wysiedlenia śremian w pierwszym roku drugiej wojny światowej

Wspomnienia Haliny Wróblowej

Przypominamy drugie wspomnienia o wysiedleniach w 1940 r. do Generalnej Guberni mieszkańców naszego miasta, prowadzonych przez okupanta hitlerowskiego. Ich autorką jest **Halina Wróblowa, z domu Sroczyńska**, znana w Śremie emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 (dziś Gimnazjum im. Ks. Piotra Wawrzyniaka) i działaczka ruchu harcerskiego. Jej wspomnienia, tak jak Walerii Piaseckiej (nr 9/10, „GŚ”), wyłonione zostały w konkursie Rozgłośni Poznańskiej Polskiego Radia i „Głosu Wielkopolskiego” i opublikowane w książce pt. „Wysiedlenie i poniewierka 1939-1945.

Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich <wcielonych> do Rzeszy” (Wydawnictwo Poznańskie 1970, s. 583-592).

Halina Wróblowa urodziła się w Śremie 21 VI 1924 r., w nieistniejącym już domu przy kościele p.w. św. Ducha, na ówczesnej ulicy Mostowej. Ojciec Haliny – Feliks Sroczyński urodził się w 1895 r. w Kórniku, a zmarł w 1964 r. w Śremie. Przed wojną był urzędnikiem w biurze meldunkowym śremskiego Magistratu, za czasów burmistrza Czesława Dębickiego. Matka Stanisława, z domu Wielowińska, urodziła się 8 XI 1899 r. w Śremie, a zmar-

ła 19 IX 1964 r. Sroczyńscy oprócz Haliny mieli jeszcze: syna Mariana (ur. 1921), matura w liceum śremskim w 1945 r., ożenił się po wojnie w Brzesku z Marią Płoszczycą i tam osiadł, pracując w Urzędzie Skarbowym; Krystynę (ur. 1927) bibliotekarkę, mieszka dziś w Warszawie; Bogumiłę (1932 – 2002) pielęgniarkę w śremskim szpitalu i Zosię (zmarła w 1923 r. w 6. miesiącu życia). Sze-

ścioosobowa rodzina Sroczyńskich wysiedlona została do Generalnej Guberni 15 II 1940 r. Mieszkali we wsi Szczurowa i w miasteczku Brzesko, oddalonym ok. 50 km na wschód od Krakowa.

Po powrocie z wysiedlenia do Śremu, za namową nauczycielki matematyki – Stanisławy Małińskiej (1914-

1987) podjęła Halina Sroczyńska, przerwana przez wojnę, naukę w gimnazjum. W jednym roku zrobiła III i IV klasę, a w 1947 r. uzyskała maturę. Jednocześnie jeździła do Poznania na kursy nauczycielskie, po których rozpoczęła pracę w szkole podstawowej jako nauczycielka klas początkowych. Po kursach wakacyjnych, w Wągrowcu w 1952 r. i rok później w Wolsztynie, prowadziła także zajęcia z wychowania fizycznego. W Szkole Podstawowej nr 2 pracowała do emerytury, na którą przeszła 1 stycznia 1975 r.



Halina ze Sroczyńskich Wróblowa, autorka wspomnień

Od września 1966 r. autorka wspomnień mieszka w bloku przy ulicy Poznańskiej. Dwa miesiące wcześniej wyszła za mąż za wdowca, kapitana rezerwy i ekonomistę Feliksa Wróbla (1909-1980). „Mieliśmy krótkie, lecz ciekawe życie – wspomina – mąż, tak jak ja lubił podróże”. Od siedmiu lat w codziennym samotnym życiu pomaga Halinie Wróblowej oddana Gabriela Jaworska. Podczas naszego spotkania, na moje wnikliwe pytania pani Halina, krytyczna wobec siebie, choć z pewną kokieterią usprawiedliwiała luki w pamięci. Wiedzę o rodzinie Sroczyńskich wzbogaciło Jej bogate archiwum fotograficzne i „Kronika”, którą pisała „od zawsze”.

Halina Wróblowa była także zaangażowanym działaczem Związku Harcerstwa Polskiego. Jak powiedziała: „ta praca społeczna była bardzo absorbująca”. Kierowała szczerem harcerskim, w skład którego wchodziło 13 drużyn. Dziś jest członkiem Kręgu Seniorów przy ZHP w Śremie.

Uzupełnię wspomnienia Haliny Wróblowej dotyczące jej pracy w drukarni w Brzesku. Kierował nią wysiedlony tak-



Urzędnicy śremskiego Magistratu z burmistrzem Czesławem Dębickim. Pierwszy z prawej siedzi Feliks Sroczyński



Stanisława i Feliks Sroczyński z dziećmi (ok. 1930 r.)

że ze Śremu drukarz Eryk Średzki (1885-1958), jeden z bohaterów mojej książki pt. „Księgarze i drukarze w Śremie 1869-2009”. To on – jak pisze Wróblowa – „znajomy wysiedleniec, z zawodu drukarz” przygotował Feliksowi Sroczyńskiemu ulotki o otwarciu jego zakładu fryzjerskiego w Brzesku. Średzki prowadził także w Brzesku sklep papierniczy. W 1941

r. Halina zaczęła pracować w drukarni i pracowała tam do wyzwolenia. Była tzw. nakładaczką. Do maszyny powielającej małe druki wkładała papier i nogą uruchamiała druk. W drukarni Halina nawiązała pierwsze przyjaźnie. Pracowała także z synem Średzkiego – Leszkiem, mieszkającym dziś w Kanadzie. W albumach ma zdjęcia z drukarni i ze spotkań z tamtejszymi przyjaciółmi. W pamięci zachowała własny radosny wiersz o swej ówczesnej pracy:

Ja jestem przy pracy ważna osoba
Całej drukarni jedyna ozdoba.
Stale się śmieję i smutku nie noszę
I całe towarzystwo w pięcie noszę.

Teraz już jest pół biedy, bo szef w sklepie siedzi
Już teraz mnie wyzywa, że po ósmej człek przybywa.
Dwóch szefów obecnie mamy i dwóch rzadko oglądamy
Starszy szef sklep rozwija, młodszy zaś do panny zwija.

Điękując za spotkanie i tak ważne dla śremian wspomnienia, życzę Halinie Wróblowej dużo zdrowia i dalszych lat życia. Mam nadzieję, że zgodzi się jeszcze na kolejne spotkanie i opowie o latach swej pracy pedagogicznej w śremskiej szkole.

Danuta PŁYGAWKO
foto archiwum

Z RÓŻNYCH PIECÓW JEDLIŚMY CHLEB

cz. I

Rodzina nasza składała się z sześciu osób. Ojciec mój po powrocie z ucieczki we wrześniu 1939 roku był bez pracy. Próbował najmować się dorywczo, ale praca z taczkami była ponad jego siły. Zabiegał więc o przyjęcie do urzędu na dawne stanowisko, tym bardziej że bardzo dobrze władał językiem niemieckim. Wreszcie zabiegi ojca odniosły skutek i zaczął pracować w urzędzie.

Któregoś grudniowego dnia rozeszła się po Śremie, gdzie mieszkaliśmy, wiadomość, że mają nazajutrz wysiedlać Polaków. Czekaliśmy na powrót ojca z biura. Potwierdził tę wiadomość. Będąc długoletnim pracownikiem w biurze meldunkowym orientował się dobrze w kartotekach mieszkańców i gdy Niemcy szukali pewnych nazwisk, domyślił się, co to ma znaczyć. Ojciec mój znał więc wiele nazwisk osób, które miały być następnego dnia wysiedlane. Byli to w większej części nauczyciele. Ojciec do wielu z nich dotarł i uprzedził o tym. Wiadomość rozeszła się po mieście i wielu ludzi przychodziło do nas pytać się, czy są na liście. W rezultacie wielu ludzi wyjechało, zanim Niemcy po nich przyszli. Inni czekali już spakowani i przygotowani do opuszczenia rodzinnych progów.

Gdy rozpoczęły się masowe wysiedlania, ludzie drżeli ze strachu. Powoli jednak oswajano się z tą myślą. Wielu ludzi przygotowywało się do opuszczenia domostw, wielu miało spakowane walizki. Zaczęto także szyc plecaki

i pakować w nie najpotrzebniejsze rzeczy. Nieraz były one rozpakowywane, zwłaszcza, gdy stały zbyt długo i rzeczy były potrzebne. Moja mama również zabrała się do szycia plecaków, ale jakoś nie mogła się zdobyć na dokończenie tej czynności.

W chwili wybuchu wojny byłam uczennicą gimnazjalną i otrzymałam promocję do klasy III. Miałam już przygotowany na rozpoczęcie roku szkolnego nowy mundurk i fartuch szkolny. Wszyscy wierzyliśmy, że wojna prędko

się skończy, postanowiłam więc tych rzeczy nie używać do czasu, aż otworzą się znowu mury szkolne. Schowałam je do szafy ze starymi rzeczami w pokoiku na poddaszu. Kiedy Niemcy ogłosili, że



Wysiedleńcy ze Śremu

należy zdawać wszelkie odznaki, sztandary itp. – bluzę od mundurka z odznaką na rękawie schowałam do rury w piecu w pokoiku na poddaszu, a różne guziki z polskimi orzełkami pokładaliśmy z koleżanką do starych latarek elektrycznych, włożyliśmy po drabinie na strych pod sam dach i tam je ukryliśmy.

Zima w 1939 roku do połowy grudnia była bardzo łagodna. Mrozy chwyciły dopiero w końcu miesiąca. W styczniu oraz w lutym mrozy dochodziły do 20°C. Mrozy trzymały, więc mama długi czas zwlekała z praniem zwłaszcza bielizny pościelowej. Rósł stos brudów w koszu. Wreszcie część bielizny została wyprana i powieszono

na w pokoiku na poddaszu. Ojcu udało się w tym czasie kupić od znajomego właściciela folwarku pół świni. Mięso włożyliśmy do wody z solą w celu przepeklowania. Następnie mieliśmy je owędzić. Mieliśmy też trochę zapasu mąki, cukru, soli i mydła. Dnia 14 lutego wyjęliśmy półcie mięsa z „laki” i rozwiesiliśmy w pokoju w celu podsuszenia. Pod wieczór przyszedł do nas znajomy rzeźnik z wiadomością, że nazajutrz Niemcy mają znowu wysiedlać mieszkańców naszego miasta. Nic na ten temat nie wiedzieliśmy, bowiem ojca jeszcze nie było w domu. Gdy ojciec wrócił, potwierdził tę wiadomość. Jednakże tym razem nie udało mu się nic bliższego dowiedzieć, bo Niemcy prawdopodobnie szukali potrzebnych kartotek dopiero po wyjściu Polaków z biura.

Rankiem 15 lutego 1940 roku, podczas naszej porannej krzątania, nieoczekiwanie rozległo się rąbanie kolbą karabinu w drzwi. Po chwili zobaczyliśmy niemieckie mundury i usłyszeliśmy niemieckie głosy. Zrozumiałam, że przyszedł po nas. Plecaki nie były przygotowane dostatecznie, bielizna zmarznięta na sznurkach, mięso ledwo co obsuszone, ja jeszcze w łóżku, a czarna postać z karabinem w progu. Pobiegłam do pokoiku na poddaszu. Wyjęłam z rury bluzkę od gimnazjalnego mundurka i z szafy nowy fartuch szkolny. Ubrałam się w te rzeczy i wróciłam na dół, by pakować nasz dobytek. Nie było to takie proste, bo czasu mieliśmy mało, a w zdenerwowaniu wszystko leciało z rąk.

Człowiek boi się zawsze głodu. Ojciec mój uprosił więc Niemca, by pozwolił mu pójść do piekarza, gdzie kupił pięć dużych bochenków chleba. Nasze mieszkanie składało się z kuchni i trzech pokoi. Prowadziły do niego dwa wejścia – przez kuchnię i przez jadalnię. Niemiec (został wreszcie jeden) stał przy drzwiach w kuchni. Tymczasem drugimi drzwiami wynieśliśmy do sąsiadki zapas mąki i soli oraz kilka książek pożyczonych od znajomych. W pewnej chwili otworzyłam w jadalni jedną z szuflad kredensu, by zabrać znajdujące się tam fotografie i różne pamiątki rodzinne. Otworzyłam i zdrętwiałam ze strachu, bo oto na wierzchu szuflady leżały sobie spokojnie czyste blankiety na odciski palca, ale już z niemiecką pieczątką. Ojciec podkrażał te druki Niemcom w biurze i dostarczał znajomemu, który wywoził je do Poznania. Tam inni ludzie wypełniali je i wydawali ukrywającym się

Polakom. Zdawałam sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego nam wszystkim, gdyby te blankiety wpadły w ręce Niemców. Chwyciłam więc cały plik i w krótkim czasie pochłoniął go ogień w piecu sąsiadki.

Gdy była czasem mowa o wysiedleniu, mama zawsze mówiła, że wszystko zabierze, nawet firany zdejmie z okna. Teraz, w momencie decydującym zupełnie straciła głowę. Włożyła tylko kapę na łóżko do worka z pierzynami, które pakował brat, ubrała się w płaszcz i

czekała na nas. Wychodząc z mieszkania mama powiedziała do mnie, że nie zabrała żadnej sukni. Za moją namową wróciła się i wzięła na rękę spodniczkę i sukienkę, które zresztą w czasie przewożenia nas ciężarówką zgubiła.

Prowadzeni przez Niemców szliśmy ulicami rodzinnego miasta. Ja nie miałam nawet zimowego płaszcza, bo wyrosłam już ze starego, a nowego w czasie wojny nie było za co kupić. Miałam więc letni płaszcz, a że był duży mróz, narzuciłam na niego stary, trochę obszarpany

płaszcz po bracie. Szliśmy ulicami rodzinnego miasta, żegnając znajome mury i bruki, zostawiając prawie cały nasz dobytek.

Na dworcu przyszło odprężenie. Spotkaliśmy znajomych, współtowarzyszy niedoli, przeważnie współpracowników ojca. Okazało się, że na liście drugiego transportu znaleźli się wszyscy urzędnicy samorządu miejskiego narodowości polskiej. Wkrótce drzwi wagonu zostały zamknięte na klucze, pociąg zagwizdał i ruszył. Nie jechaliśmy zbyt długo, bowiem zostaliśmy przetransportowani do obozu wysiedleńczego w Poznaniu na Główną.

Był to duży obszar pokryty grubą warstwą śniegu i otoczony drutami kolczastymi. Na terenie tym były baraki pełne ludzi czekających na transporty, które miały ich wywieźć w różne strony Polski. My zostaliśmy umieszczeni w baraku nr 4. Był to jeden z największych baraków, piętrowy, z tym że piętro stanowiły tylko balkony obiegające barak wokół. Na środku baraku znajdowały się wysokie, żelazne piece. Na parterze i balkonach – słoma, na której gęsto pokotem, rodzina przy rodzinie, leżeli ludzie. O ile sobie przypominam, nasz barak mieścił około dwóch tysięcy wysiedleńców. Nasz barak jako największy skupiał całe życie wysiedleńców. Tu zbierali



Halina z kolegą

się wszyscy na wieczorne apele, tu słuchaliśmy różnych zarządzeń, stąd wreszcie rozbrzmiewała szerokim echem modlitwa i pieśń wieczorna wysiedlonych.

Początkowo nie było czym i w czym jeść. Poratowała nas mieszkająca w Poznaniu ciocia. Przyniosła łyżki i blaszane talerze. Pamiętam, że dostawaliśmy chleb, czarną kawę-lurę i jakąś zupę z brukwi. My mieliśmy jeszcze zapas śremskiego chleba, który wysychał i trzeba go było jeść. Musieliśmy się również spieszyć ze spożyciem zabranego z domu mięsa. Było z tym trochę kłopotu. Ojciec uprosił wreszcie kierownika baraku i ten pozwolił nam w pożyczonych garnkach ugotować mięso na małym, żelaznym piecyku. Konsumowaliśmy je z pomocą najbliższych sąsiadów.

Po dwóch tygodniach pobytu w poznańskich barakach po raz drugi znaleźliśmy się w zamkniętych wagonach. Punktem naszego przeznaczenia okazało się powiatowe miasto Brzesko położone w woj. krakowskim. Tu otworzyły się drzwi wagonów, tu przestaliśmy być więźniami zamykanymi na klucz, byliśmy wolni. Wolność i świadomość, że jesteśmy w tzw. Generalnym Gubernatorstwie, gdzie swobodnie rozbrzmiewa mowa polska, tak nas rozpierały, że w najbliższą niedzielę w kościele po mszy świętej jeden z wysiedlonych zasiadł do organów i po chwili z naszych piersi popłynęła na cały kościół pieśń „Boże coś Polskę...”. Ludzie miejscowi patrzyli na nas zdziwieni, bo znali już dobrze swoją „wolność”.

W Brzesku wysiedleni zostali umieszczeni tymczasowo w kilku punktach zakwaterowania. My dostaliśmy się do ładnej i opuszczonej od czasów wrzesniowej ucieczki wili dr. Petersa. W budynku tym były duże pokoje z posłaniami ze słomy. Opiekowały się nami mieszkanki Brzeska zorganizowane w Komitecie opiekuńczym. One przynosiły jedzenie i lekarstwa, bowiem wielu spośród nas było chorych. Chore były także moje dwie siostry. Wszyscy wysiedleni zostali rodzinami przydzieleni do okolicznych wiosek powiatu brzeskiego. Nasza rodzina miała być umieszczona na plebanii we wsi Szczurowa, odległej od Brzeska o 20 km. Któregoś dnia przyjechały po nas sanie, zabierając nas w końcowy etap wysiedleńczej podróży.

Po przyjeździe do Szczurowej okazało się, że nasze miejsce na plebanii jest już zajęte. Byliśmy zziębnięci, zmęczeni i zdenerwowani. Ludzie, którzy mieli się nami zająć, poszeptali między sobą i zawieziono nas do bogatego Żyda. Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Zrobiono nam gorącej herbaty, ugoszczono kolacją i położono we własnych z mosiężnymi kulkami żelaznych łóżkach. Spało się cudownie. Na drugi dzień miejscowy sołtys znalazł dla nas nową kwaterę.

Szczurowa była dużą wsią, liczącą około dwóch tysięcy mieszkańców. Jej zabudowania ciągnęły się długim łańcuchem wzdłuż drogi. Chałupy były przeważnie budowane z drewna i malowane w niebieskie pasy. We wsi tej był duży kościół, urząd gminny i ośrodek zdrowia. W jednej z sal tego ośrodka został umieszczony chory z naszego przedziału, którego stan, jak się okazało, był bardzo poważny. Wkrótce też wzięliśmy udział w smutnym obrzędzie. Skromna, prosta trumna, płacz wdowy i dzieci, głuche uderzenia zmarzniętej ziemi o wieko trumny, garstka wysiedleńców, modlitwy... W bólu i głębokiej zadumie żegnaliśmy współtowarzysza niedoli, który nie powróci już z nami w rodzinne strony.

Mieszkanie, to jest jeden pokój, otrzymaliśmy w nowo wybudowanym, murowanym domu na jednym z krańców wsi. Dom ten miał wykończone dopiero dwie izby i był nie zamieszany. Wraz z naszym przyjazdem właściciel, który dotąd mieszkał z rodziną żony w innym miejscu, umieścił w jednym pokoju swoją córkę oraz w oborze dwie krowy. Cała rodzina zamieszkała w tym domu dopiero w lecie. Córka gospodarza była dziewczyną w moim wieku i została moją serdeczną przyjaciółką.

Początkowo mieliśmy jedno drewniane łóżko, na którym położyliśmy ojca. Okazało się, że minione przeżycia dają znać o sobie, wszyscy bowiem byliśmy bardzo przeziębieni, a ojciec – chory. W niedługim czasie zdobyliśmy drugie i trzecie łóżko, starą pierzynę, jakąś ławę, stół i stołek. Za parę marek, które udało się nam przemycić w kłębku wełny i w garnku ze smalcem, mama kupiła cebrażkę do prania i inne najpotrzebniejsze sprzęty domowe.

Przy bliższych oględzinach naszej garderoby okazało się, że przywieźliśmy z baraku wszy. Zaczęła się walka z pasożytami, która trwała ze trzy tygodnie. Wreszcie częste pranie i prasowanie białizny odniosło skutek.

Ludzie we wsiach krakowskiego byli na ogół biedni. Zwyczaj dzielenia zagonów dla potomków spowodował rozdrobnienie ziemi. Pola ciągnęły się od chat wąskimi pasami. Na tych ludzi spadł obowiązek utrzymania wysiedlonych. Wioski były podzielone na rejony, których mieszkańcy dostarczali żywność danej rodzinie. Codziennie jakaś gospośka pukała do naszych drzwi, przynosząc prowiant, na który składał się przeważnie chleb, kasza, ziemniaki i mleko, a czasem kawałek boczku lub słoniny. Chleb jedliśmy z różnych pieców. Różny miał wygląd i różny smak. Jeden był dość białawy i delikatny, inny – czarny, gruboziarnisty lub wilgotny od wmieszanych ziemniaków. Każdy nam smakował i każdego łaknęliśmy.

Halina WRÓBŁOWA
z domu Sroczyńska
foto archiwum

Śladami ks. Piotra Wawrzyniaka

WYDAWNICTWO KWARTET • POZNAŃ 2008

Ks. Piotr Wawrzyniak
1849-1910

Tytan pracy, żelazny patron, król czynu. Tak określano ks. Wawrzyniaka już za życia. Opinie współczesnych potwierdzali późniejsi badacze życia i dzieła niezwykłego kapłana. Był jednym z najwybitniejszych wielkopolskich księży-społeczników. Łączył posługę kapłańską z pełną oddania służbą społeczną.

Urodził się w Wyrzece niedaleko Śremu, w religijnej i patriotycznej chłopskiej rodzinie. Dziadek Marcin brał udział w Wiośnie Ludów i często opowiadał o tym swemu wnukowi i jednocześnie chrześniakowi. Biografowie podają zgodnie, że o kapłaństwie Piotra zdecydowano zanim się urodził. Matka, doświadczona śmiercią swych maleńkich dzieci, ślubowała Matce Boskiej w Górze Duchownej, że jeśli uda jej się wychować syna, przeznaczy go do służby Bożej, i w takim przekonaniu Piotr wzrastał. Uczył się w jednej z najlepszych szkół tamtego czasu, w gimnazjum w Śremie. Zaraz po maturze, w 1867 roku, wstąpił do seminarium duchownego. Kształcił się najpierw w Poznaniu, potem w Gnieźnie gdzie został wyświęcony, a także w Münster w Niemczech, dokąd został wysłany przez abpa Ledóchowskiego w uznaniu jego zdolności, wiedzy i pracowitości.

Początki kapłaństwa ks. Wawrzyniaka przypadają na bardzo trudny dla Wielkopolski okres tzw. Kulturkampfu. Władze pruskie rozpoczęły wówczas bezwzględą walkę z Kościołem katolickim, chcąc podporządkować go władzy świeckiej, i przystąpiły do systematycznego germanizowania Wielkopolski. Spowodowało to skutek odwrotny od zamierzonego. Polacy bardzo szybko i skutecznie zjednoczyli się w obronie wiary i narodowości.

Ks. Wawrzyniak natychmiast po przybyciu do Śremu rozpoczął prace na rzecz miejscowego społeczeństwa. Zaczął od kursów i szkoleń, nie ograniczających się bynajmniej do spraw gospodarczych. Uczył przyrody, historii, geografii, dbał o czystość języka, propagował czytelnictwo. Zaimponował swym parafianom rozległą i wszechstronną wiedzą oraz niezwykłą pracowitością: to on przez wiele lat był głównym wykładowcą. Założył szkoły dla rzemieślników, dla dziewcząt, czytelnię, Towarzystwo Śpiewu Kościelnego, organizował wystawy, propagował kółka rolni-

cze i tym samym nowoczesne sposoby gospodarowania. Jednak jego żywiołem i największą pasją były spółdzielczość i bankowość. Zreorganizowany i unowocześniony przez Wawrzyniaka Bank Ludowy w Śremie był wzorem dla innych tego typu placówek. Przede wszystkim udzielał pożyczek na niski procent. Pozwoliło to słabszym ekonomicznie Polakom skutecznie konkurować z gospodarką niemiecką, nie dość, że dobrze zorganizowaną, to jeszcze hojnie dotowaną przez państwo pruskie.

Cenili go i podziwiali ówczesni ekonomiści, politycy, dziennikarze, nie tylko polscy. Widzieli w nim niemal geniusza finansowego, twórcę polskiego imperium spółdzielczego, niepodważalny autorytet w dziedzinie ekonomii. W pruskim sejmie z ust ministra Rheinhabena padły słowa, które uznać można za największy komplement: „ze względu na posiadane kwalifikacje ks. Wawrzyniak mógłby zostać naszym ministrem”. A „Posener Tageblatt” napisał, że „on też zorganizował opór przeciwko Komisji Kolonizacyjnej, bo w polskich spółkach utworzył środki dla zaspokojenia polskiego głodu i umacniania małej własności Polaków”. Ks. Kazimierz Zimmermann, współpracownik księdza Patrona, potem profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, stwierdził: „Wawrzyniak z hańbiącej niegdyś gospodarki polskiej uczynił dla Polaków tytuł siły i chluby i sprawił, że najsilniejsze na lądzie europejskim państwo daremno boryka się z drobnym odłamem ujarzmionego narodu”.

Zanim jednak ks. Wawrzyniak rozpoczął swą skuteczną kampanię na rzecz oszczędności, spółek i kredytów, na tym polu działali już inni. Przede wszystkim ks. Augustyn Szamarzewski, z którym Wawrzyniak ściśle współpracował i następnie kontynuował jego dzieło. Patronem Związku Spółek ks. Wawrzyniak został bezpośrednio po śmierci ks. Szamarzewskiego w 1891 roku i pełnił tę funkcję do końca swojego życia, czyli do 1910 roku. „Oszczędność to sztuka, której uczyć się trzeba. Trzeba się uczyć gospodarować” – podkreślał przedsiębiorczy ks. Patron na każdym kroku. Namawiał do deponowania pieniędzy w spółkach kredytowych i do pobierania zeń pożyczek. W ten sposób walczył z lichwą. Zachęcał też do inwestowania i ciągłego kształcenia. Wprowadzone w spółkach zmiany organizacyjne, ich apolityczność, rygorystyczne przestrzeganie przepisów prawa, stały się podstawą sukcesu. Ks.

Wawrzyniakowi w dość krótkim czasie ze spółdzielczości udało się uczynić potęgę. Mówił: „Gospodarka w spółce pożyczkowej jest prosta. Od jednego pieniądze się bierze, a drugiemu się pożyczka. To jest cała sztuka. Wobec składających potrzebna jest uczciwość, wobec pożyczających – roztropność.”

Za czasów ks. Wawrzyniaka spółki rozwijały się niezwykle dynamicznie: z 76 w 1891 roku do 248 w roku 1910. Potroili się też liczba członków, a ich aktywa zwiększyły się aż o 1200 procent; z 18 do 234 milionów marek! W ten sposób spółdzielczość walczyła przyczyniając się do utrzymania polskiego stanu posiadania w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich.

A ks. Wawrzyniak marzył jeszcze o zdobyciu dla spółek Śląska, Warmii, Mazur i ziem spoza zaboru pruskiego. Akcje propagandową prowadził wśród Polonii w Berlinie i innych miastach niemieckich, a także w Stanach Zjednoczonych. Z jego rad korzystali spółdzielcy w Królestwie Polskim i Galicji. Chwalili poznańską spółdzielczość również angielscy specjaliści.

Powołany w 1886 roku Bank Związku Spółek Zarobkowych już po dziewięciu latach, w uznaniu kompetencji jego kierownictwa i sukcesów odnoszonych w warunkach walki politycznej z zaborcą, został przyjęty do Międzynarodowego Związku Spółdzielczości. A trzeba dodać, że Bank Związku powstał w odpowiedzi na powołanie Komisji Kolonizacyjnej, która wsparta potężnymi funduszami rządowymi miała wykupywać ziemię od polskich właścicieli. Dzięki dobrej organizacji, pieniądзом zgromadzonym w spółkach i także skutecznej propagandzie, Polacy wygrali wojnę z Komisją Kolonizacyjną. Jak podkreśla Stefan Bratkowski w „Najkrótszej historii Wielkopolski”, już w drugiej połowie lat 90. XIX wieku Polacy kupowali od Niemców więcej ziemi niż Komisja od Polaków.

Ksiądz Piotr był genialnym finansistą, w dodatku samoukiem. W latach 1893-1894 i 1897-1898 wybierano go do parlamentu pruskiego. Działając w tak trudnych warunkach, musiał mieć również spore zdolności dyplomatyczne.

Zawsze trzymał się przepisów prawa, nie działał gwałtownie i nerwowo. Jego publiczne wystąpienia były precyzyjne i rzeczowe. Mówił językiem zrozumiałym dla każdego odbiorcy, bez typowych dla tamtego czasu ozdobników. Słuchaczy przekonywał celnymi i konkretnymi argumentami. Podobnie jak wiernych: nie był złotoustym kaznodzieją, ale dzięki pobożności i wielkiemu zaangażowaniu w pracę duszpasterską, miał wielki wpływ na swoich parafian – najpierw w Śremie, a od 1899 roku również w Mogilnie.

Swoim czasem gospodarował w sposób prawdziwie mistrzowski. Wszystko było obliczone, zaplanowane i zrealizowane! Nie rozstawał się z zegarkiem, często na-

wet ostentacyjnie kładł go na stole, gdy rozmowa zbyt długo się przedłużała. Wyróżniał się znakomicie podzielną uwagą, konsekwencją, czy wręcz uporem, i dlatego zapewne osiągnął tak wiele.

Pasjonowało go zwiedzanie innych krajów. Jeździł do Francji, Turcji, Włoch, Norwegii, zwiedził Węgry, Korsykę, bywał też „u wód”. Ale przede wszystkim był wytrwałym pielgrzymem. Modlił się w Częstochowie, Kalwarii Zebrzdowskiej, Gietrzwałdzie, Lourdes.

Nie omijała go krytyka. Niektórzy zarzucali mu pazerność, skupianie w swych rękach zbyt wielu funkcji oraz dyktatorskie zapędy. Pewnie było w tym sporo racji, ale z drugiej strony podkreślano, że powierzając ważne funkcje bankowe czy społeczne, kierował się wyłącznie kwalifikacjami kandydatów. Dobrze zarabiał, ale nie przeznaczal pieniędzy na luksusy. Owszem, kupił samochód – w tym czasie była to rzeczywiście niezwykła rzadkość – ale długo go nie używał. Stwierdził po prostu, że nie jest mu niezbędny i bardzo liczne podróże odbywał koleją. Tę wprost uwielbiał; być może również dlatego, że można było wówczas według pociągów regulować zegarki...

Mieszkał skromnie, nie gromadził nawet książek; wypożyczał je z bibliotek. Za to pieniędzmi obdarzał zakony, biednych, instytucje charytatywne. Systematycznie łożył na Towarzystwo Naukowej Pomocy, które wspierało biednych i zdolnych chłopców. Umierając, zostawił swym spadkobiercom, oczywiście w banku, 10.000 marek.

Do końca swoich dni pracował niezwykle intensywnie. 9 listopada 1910 roku od rana przewodniczył obradom sejmiku oświatowego, a wieczorem, aż do 22.00, uczestniczył w posiedzeniu Rady Nadzorczej Związku Spółek. Godzinę później zmarł na zawał. Nie pomogła natychmiastowa pomoc lekarska. Serce ks. Wawrzyniaka od dawna było chore.

Śmierć znanego, powszechnie cenionego i kochanego kapłana okryła żałobą nie tylko Wielkopolskę. Znany był przecież we wszystkich zaborach, wśród Polonii w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Heliodor Świąćicki, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pierwszy rektor powstałego dziewięć lat później poznańskiego uniwersytetu, żegnając zasłużonego kapłana powiedział: „Gdy kiedyś stanie pomnik ks. Piotra Wawrzyniaka, niechaj rzeźbiarz wyrzeje na płycie nagrobnej gorejące serce, a pod nim napis: „Nosił w swym sercu Boga i Ojczyznę”.

Pogrzeb ks. Wawrzyniaka był wielką manifestacją narodową. Mimo ulewnego deszczu zgromadził tłumy zarówno w Poznaniu, gdzie najpierw odbywały się uroczystości, jak i w Mogilnie. Tam – zgodnie ze swą wolą – został pochowany.

Grażyna WRONSKA

Wiersz dla ks. Piotra Wawrzyniaka z okazji Jubileuszu 25-lecia kapłaństwa

Błogosławiony czas, przeżyty w znoju,
Pracy i trudu dla Ojczyzny sławy,
Kto z Krzyżem w ręku wiódł rzesze do boju,
Ten dobrze uczył bronić świętej sprawy.

Błogosławiony siewca nieustrudzony,
Co chociaż grożą burze, huragany,
Pokorny w Panu ufa w przyszłe plony,
Z ufnością w sercu uprawia swe łany...

Tyś takim siewcą, Przeznaczny Kapłanie,
Na glebie Ojców, na rodzinnej niwie,
Piękne i wielkie spełniłeś zadanie,
Służąc Ojczyźnie przykładnie, gorliwie.

Błogosławiony zatem czas Twej pracy
Gdyś uczył dzielnie bronić świętej sprawy,
Błogosławieństwa życzą Ci Rodacy,
Za pracę, trudy dla Ojczyzny sławy!

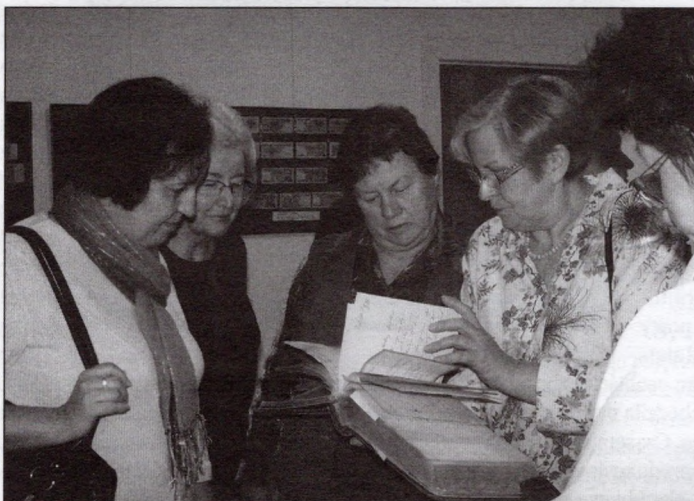
Autorem wiersza jest **Bronisław Koraszewski** (ur. w 1863 r. w Kijewicach na Kujawach, zm. w 1924 r. w Katowicach) - dziennikarz i działacz społeczny Śląska Opolskiego. Przybył do Opola i w 1890 r. założył i redagował „Gazetę Opolską”. Był inicjatorem utworzenia wielu polskich organi-

zacji na ziemi opolskiej, w tym twórcą Banku Ludowego w Opolu. Prowadził aktywną agitację w okresie plebiscytu po I wojnie światowej. W wyniku podziału Górnego

Śląska Bronisław Koraszewski przeniósł się do Katowic. Jest patronem Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 w Opolu, ulicy w Opolu i w Gliwicach. (Informacje na: Wikipedia. Wolna Encyklopedia. Patrz też: „Bronisław Koraszewski 1864-1924. Materiały z sesji w Opolu 14 lutego 1978 roku”, red. E. Mendel, Opole 1979).

Bronisław Koraszewski przesłał wiersz z Opola, jako „skromne życzenia” dla ks. Wawrzyniaka z okazji jego Jubileuszu 25-lecia kapłaństwa, jaki obchodził 11 sierpnia 1897 r. w kościele w Dalewie. Wiersz ten jest tu po raz pierwszy publikowany. Autograf znajduje się w zachowanej „Księdze Jubileuszowej” ks. Piotra Wawrzyniaka, którą udostępnił mi **Mikołaj Pukaniec** - historyk, doktorant prof. dr hab. Jana Jurkiewicza w Instytucie Historii UAM w Poznaniu. Mikołaj otrzymał „Księgę” od swej babci **Teresy z Walterów Pukaniec**, która jest wnuczką **Marianny Wawrzyniak** (ur. 10 VIII 1862 r.), najmłodszej siostry ks. Piotra. Na oprawioną w czerwona skórę „Księgę Jubileuszową” składają się życzenia: 183 telegramy, 61 listów, 14 kart pocztowych i 18 kart

wizytowych. W album wklejone są piękne dwie wersje drukowanego menu z przyjęcia, jakie zorganizował przyjacielowi proboszcz kościoła dalewskiego - ks. Stanisław Nalentz (1837-1917). O tej wspaniałej pamiątce po ks. Piotrze Wawrzyniaku, nadawcach życzeń i ich związkach bliższych i dalszych z Jubilatem na-



Dr Danuta Pływawko prezentuje księgę jubileuszową

piszę w następnym numerze.

Danuta PŁYGAWKO
foto B. Olejniczak

„Wspomnienie jest formą spotkania.”

Papierowy Gość (cz. I)

Nadszedł taki czas, kiedy przestały mnie ciekawić częste wędrówki nadwarciańską promenadą do moich dziadków. Znałem już na pamięć każdy kamyk, krzaczek czy wielowiekowe drzewo. Przysiadalem na każdej ławeczce, przypatrując się przepływającej przed oczami masie wody. Często gasilem pragnienie w cudownym źródle. O którym wspominają starzy wędkarze, że kiedy wypije się z niego kilka łyków, to trzeba tutaj – do Śremu – ze świata wrócić! Żeby nie wiem co...

W pobliżu Wójtostwa dziadkowie mieli swój rodzinny mająteczek. Nie wielki dom, zabudowania gospodarcze, dość spory ogród warzywny oraz kilkadziesiąt drzew owocowych. Dziadek, Jan Majchrzycki był znany i szanowany w całej prowincji. Może nawet dalej? Prowadził bowiem usługi w zakresie produkcji drucianych parkanów. Nie było lepszego i bardziej sumiennego rzemieślnika. Z właściwym tej pracy mozołem wykonywał siatki ręcznie. Obracając osobiście olbrzymim kołem wiekowej maszyny. Pochodziła ona z fabryki legendarnego Hipolita Cegielskiego. Czasem godzinami przyglądałem się temu procesowi produkcyjnemu. Z otwartą szeroko gębą. Rozmyślałem, skąd bierze się w tym niewysokim mężczyźnie taka ogromna moc. – Przywędrowałeś drogi wnuczku pokosztować świeżych owoców, prawda? Przywitał mnie zwyczajowo swoim tubalnym głosem. – No, to włącz na drzewo i sam sobie zrywaj. Chciałoby się tak na gotowe? Nie ma tak dobrze! Wyrokował srogo, poruszając

sumiastymi wąsikami. Niejednokrotnie znalazłem się szybciej na ziemi, niż w zachłannej, nienasyconej paszczy zagościła papierówka. Słodką renkloda albo soczystą

gruszką klapsa. Zadek bolał, nawet przez kilka dni. Więc ochota odeszła szybko. Poznałem za to, jaki gorzki bywa smak owocu – zwanego upadkiem. Było ich w moim barwnym, podszytym wiatrem życiorysie o wiele więcej. I o tyle za dużo.

Jak wiadomo, pomieszkiwałem w okolicach ratusza, zatem był to spory kawałek drogi, kiedy wędrowałem – dla odmiany – przez Stare Miasto. Niezwykle ruchliwą wówczas ulicą Kościuszki ujeżdżały gęsto autobusy firmy PKS. Odbывał się tedy cały ruch kołowo-konny! A do tego jeszcze ten ogromny, żelazny most przez rzekę Wartę. Obowiązywał mnie bezwzględny zakaz wędrówek – bez opowiedzenia. Ale co tam. Się ryzykowało i już! Wydorosłałem na tyle, że potrafiłem samodzielnie dojrzeć i wybierać niektóre arcyciekawe zjawiska i

rzeczy. Bez wspinania się na palcach, czy zapuszczania żurawia. Okazały się nimi: niezwykle kolorowe albumy, książki, gazety i czasopisma. Wdzięczyły się, przepychały w witrynach „DOMU KSIĄŻKI”. Którym zawiadywał pan Zbyszek Tomczak. Wielce popularny i perfekcyjny księgarz. Czy zalegały w przeszklonym kiosku „RUCHU” – zawsze radosnej ani Talarczykowej. Kokietowały winietami, czarowały okładkami. Mrugały i wabiły barwnymi zdjęciami oraz ilustracjami, którym w ostateczności bezpowrotnie i dożywotnie uległem. Dokąd to wszystko



Ludwika i Jan Majchrzyccy

mnie zawiodło, widać teraz. Ze sporej perspektywy czasu. Zatem spróbuję dalej kontynuować ową czarowną wyprawę wstecz. Śladami minionej dawno młodości. Usłanej farbami, kredkami, pastelami czy akwarelami; kartonami i papierami różnej maści. Złośliwie (może z zazdrością?) niektórzy moi kumple twierdzili, że Genia nie interesują ani dziewczęta, ani samochody, ani wędkowanie. Ale cieszą tylko kolorowe papierki! Może było w tym sporo prawdy. I w sumie coś proroczego? Do dziś tak mi zostało, że kolekcjonuję różne świstki i stare szpargały. W końcu pojawiły się: różnorakie dziwne litery, czcionki, oficyny wydawnicze. Redakcje i zakłady poligraficzne, w których mam swój nieduży, ale znaczący wkład. Zostawię po sobie ewidentne ślady, skromnego bo skromnego... ale zawsze działania. O! Nadal można mnie widzieć z rulonem brystolu pod pachą lub specjalistyczną czarną teczką do przenoszenia rysunków i grafik. I tak będzie do dni ostatnich. Zapewniam!

Na początku był „MIŚ”. Następnie kultowy „ŚWIERSZCZYK”, „PŁOMYCZEK”, „PŁOMYK”. Obowiązkowe, wielobarwne czasopisma dla dzieci i młodzieży. Na czas powojenny techniki druku, farby były niezwykle skromne. Ale szkoła polskich grafików, ilustratorów wydała wielu utalentowanych twórców i mistrzów. Wychowały się na nich całe pokolenia dzieci i nastolatków. Na różnorakich warsztatach, manierach stylistycznych, kształtował się również mój pogląd plastyczny. Także utrwałała się nieprzeparta chęć działania. W tej właśnie dziedzinie. Komiksy były w tym okresie mało znane, a przynajmniej raczkowały. Pamiętam jak powoli, nieśmiało zaczęły się pojawiać historyjki obrazkowe – z dymkiem w różnych krajowych tygodni-

kach: „ZORRO”, w „NOWEJ WSI”, „ROBIN HOOD”, w „DOKOŁA ŚWIATA”, czy „TYTUS, ROMEK I ATOMEK”, w „ŚWIECIE MŁODYCH”, których autorem jest sędziwy Maestro – Henryk „Papcio” Chmielewski. Niezwykajnie pracowity artysta, tworzący do dnia dzisiejszego – członek SPAK. W owych sierniężnych latach debiutował nasz

aktualnie wiodący twórca komiksowy – Grzegorz Rosiński. Stworzył postać genialnego funkcjonariusza – „KAPITANA ŻBIKA”. Rosiński znany jest obecnie w całym świecie. Z niekonwencjonalnych technik malarskich, które stosuje w sztuce komiksu. O wyjątkowym magazynie, typu prozatorsko – komiksowego „PRZYGODA”, należałoby sporządzić sporą dysertację. Nie ma na to ani czasu, ani miejsca. Wystarczy, że wspomnę o niedawnym nabyciu archiwalnych numerów tygodnika – przez internet. Aby co pewien czas z rozrzewnieniem – i łezką w oku dotykać minionego czasu.

Zbliżał się duży – mi krokami moment, kiedy to mogłem sam zachodzić do kina. W sali kinowej doświadczać rzadkich emocji.

Bywać w światach, o

których nie miałem bladego pojęcia. Film w znaczącym stopniu oddalił mnie od literatury i czytania – w ogóle. Lecz nie zastąpił, ciągle żywej, ochoty do rysowania. Nie przesłonił magicznej czynności ręcznego obrazowania. To jest silniejsze! Okazuje się prawdopodobnie obciążeniem genetycznym. Talenty do rysunków i malarstwa z pewnością wyssane zostały razem z matczynym pokarmem. W końcu to Ona, pierwsza, opisała mi Świat... i ponazywała kolory. (CDN)

Eugeniusz A. FERSTER
foto archiwum



Gmach apteki Romana Logi

Warto przypomnieć

Jesienne przyływy

Jak każdego roku – w listopadzie – pojechałem do Poznania. Pewno nic w tym dziwnego, bo prawie każdego dnia trafiają się służbowe odwiedziny Poznania, ale tym razem moja wizyta była kojarzona tylko i wyłącznie z XXXIII Międzynarodowym Listopadem Poetyckim. Bodaj największe wydarzenie poetyckie Wielkopolski. Dobra aura sprzyjająca inauguracji w Auli Lubrańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza przy ul. Wieniawskiego. Spotkanie, a raczej otwarcie Festiwalu, **Poeci pod latarnią przy ulicy Kościuszki** poprowadził Zbigniew Gordziej, prezes poznańskiego Związku Literatów Polskich. Przyznano Nagrodę Literacką XXXIII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego dla Andrzeja Gnarowskiego za tom wierszy pt. „Do końca...”.

Poezja to uniwersalna i ponadczasowa, nawiązująca do najlepszych tradycji polskiego pisarstwa. Czy ma ona szansę przebić się do szerszego obiegu? Myślę, że nie, bo Gnarowski jest poetą niezwiązanym z żadną dużą gazetą, z żadnym „tajemnym kręgiem wzajemnej

adoracji”. A przecież książka Gnarowskiego nie była jedyną godną uwagi. Tomy Jurkowskiego, Wawrzkievicza, Fryckowskiego czy młodziutkiej poetki Anny Marii Musz (tu wskazuję własne typy) to książki o wiele lepsze niż te, rekomendowane w wielonakła-

dowych pismach. Tom poetycki Musz, „Errata do trzech wymiarów”, to wręcz unikat na współczesnej, literackiej mapie Polski. Dziewczyna, mając 22 lata, wydała książkę jakiej nigdy nie będą miały tzw. wielkie, promowane pisarki polskiej literatury... Dlaczego? To proste. Bo nie można mieć żadnej dobrej książki, kiedy wydaje się rocznie kil-

ka książek. Albo kiedy uważa się, że jest się wielką poetką i wszystko, co się napisze musi być wielkie. To jest fałsz, złudzenie, iluzja tego, czego tak naprawdę nigdy nie było...

Podczas XXXIII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego ogłoszono również werdykt jury konkursu o Nagrodę im. Kazimierza Iłakowiczówny. Po odczytaniu nagrodzonego wiersza przez laureata, zaproszono poetów do udziału w Maratonie Poetyckim przy zapełnionej publicznością sali, łącznie z balkonem,



na którym szkolna młodzież w ciszy i skupieniu słuchała poetyckich wynurzeń. Sam przedstawiłem opublikowany w „Jesiennych przypiływach” – tom poezji wydany z okazji festiwalu przez Związek Literatów Polskich w ramach serii LIBRA – wiersz z ostatniego tomu, który jest zatytułowany „Wiersze z podróży”.

W ramach festiwalu zrealizowałem spotkanie literackie w Zespole Szkół Handlowych, gdzie zaprezentowałem własną twórczość poetycką, a następnie pochłonęła nas dyskusja dotycząca warsztatu poetyckiego. Na początek zimna atmosfera, ale z czasem zrobiło się gorąco, dyskusyjnie. Następnego dnia poeci zagościli w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie. To nie koniec: wizyty w poszczególnych szkołach, jak również spotkania z młodzieżą, przybliżyły poetom nasz region, a szczególnie nasze miasto. Po wspaniałej uczcie słowno-muzycznej poeci bawili się przy lampce wina i suto zastawionym stole, wymieniając poglądy na temat literatury i zasadności organizowania w przyszłości podobnych spotkań.

Plonem uczestnictwa w XXXIII Listopadzie Poetyckim w Poznaniu pozostanie wydany z tej okazji Almanach, w którym różnorodność tematów wierszy dobrze świadczy o różnorodności naszych charakterów. Osobiście uważam, że miałem szczęście mogąc podzielić się moją poezją i podyskutować z młodymi ludźmi na tematy poezji i jej miejsca w zmaterializowanym XXI wieku. Na festiwalu byli obecni również Seifu Grbru, Jurij



Paweł Kuszczynski, Zbigniew Gordziej, Andrzej Dębowski



Lam Quang My



Dyskusje w Cafe Ole! Barbara Jabłońska, Adam Lewandowski, Jerzy Kondras, Jerzy Fryckowski, Danuta Perier-Berska oraz Zygmunt Dekier.

Zagorodnij, Vladan Stamenković, Lam Quang My, Jurek Fryckowski, Stefan Jurkowski, Marek Wawrzekiewicz, Paweł Kuszczynski czy Zbyszek Gordziej – mieszkaniec naszego miasta, a jednocześnie prezes Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich.

W Śremie gościliśmy Bogusława Chmiela z Włocławka, Zygmunta Dekierę z Poznania, Jerzego Fryckowskiego z Dębicy Kaszubskiej, Danutę Perier-Berską z Krakowa, Olgę Marię Bąkowską z Częstochowy.

Adam LEWANDOWSKI
Wykorzystano teksty ze strony
www.zlp.poznan.pl
foto archiwum

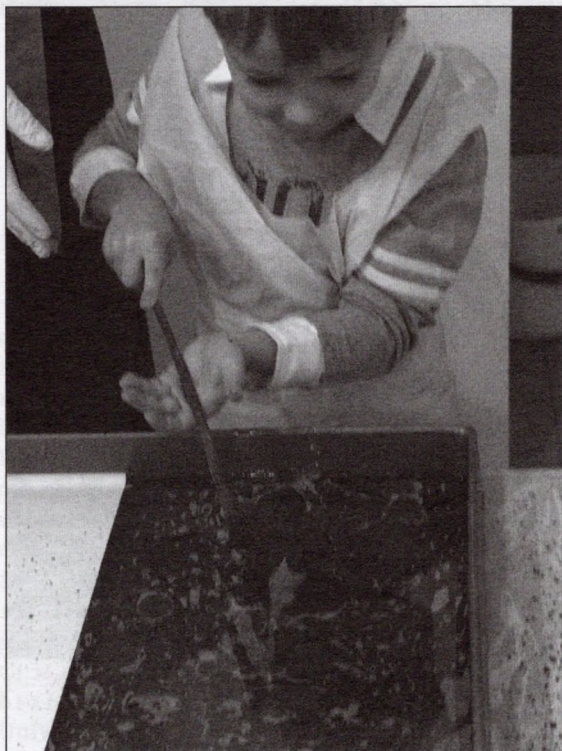


MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl



MUZEUM I RAJD

We wrześniu i październiku można było uczestniczyć w zajęciach pt. **Muzeum – a co to takiego?** oraz **Rajd historyczny z zagadkami**. Z propozycji skorzystali uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów ze Śremu, Nochowa i Dąbrowy. Zajęcia wrócą do muzealnej oferty już w styczniu- zapraszamy! Szczegóły na stronie internetowej.

JAK TO DZIAŁAŁO? – DZIWNE I TAJEMNICZE EKSPONATY MUZEALNE

Tylko 8 dni zajęć a jaka frekwencja! Aż 370 uczniów i przedszkolaków ze Śremu i okolic wzięło udział w odbywających się od 2 do 10 listopada lekcjach. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się ze sposobem działania wielu niezwyklej eksponatów, które dawno już wyszły z codziennego użytku.

Niektóre urządzenia takie jak: kierzynka, żarna, kołowrotek, maszyna do szycia czy pisania były dzieciom już wcześniej znane i łatwo było odszyfrować ich nazwy i przeznaczenie. Ale już centryfuga, koher, samowar, sumator czy arytmometr były dla uczestników sporą zagadką. Z zaciekawieniem oglądali także niewielki, lecz bardzo interesujący podręczny przyrząd do liczenia i zgłębiali tajemnicę działania niezwyklej maszyny do pisania... bez klawiatury.

Za pomoc w przygotowaniu zajęć serdecznie dziękujemy Panu Janowi Stasikowi ze Śremu, który podarował muzeum, wzbudzające tak wielkie zainteresowanie dzieci, sumatory i arytmometry.

Fotografie z zajęć prezentujemy na stronie internetowej.

ŚWIĘTA Z EBRU – MALOWANIE NA WODZIE

Po raz pierwszy w Muzeum Śremskim będzie można wziąć udział w warsztatach niezwyklej tureckiej sztuki malowania na wodzie. Zapoznamy uczestników z efektowną techniką tworzenia niepowtarzalnych obrazów, poprzez delikatne nanoszenie na powierzchnię wody cieniutkich warstw naturalnych barwników. Powstały na tafli wody obrazek zostaje następnie przeniesiony na kartkę papieru.



Ponadto uczestnicy warsztatów poznają historię sztuki ebru, legendę związaną z jej początkami, a także samodzielnie wykonują pracę w tej technice.

Zajęcia dla grup zorganizowanych: 22.11.-21.12.2010. Koszt: 6 zł/os.

Zapraszamy także do udziału w niedzielnych **WARSZTATACH EBRU dla osób indywidualnych-12.12.2010 godz. 11:30-16:30.** Każdy chcący spróbować swoich sił w tej niezwyklej technice będzie miał okazję własnoręcznie wykonać obrazek ebru o dowolnej tematyce.

Udział w pokazie jest bezpłatny, koszt warsztatów: 10 zł/obrazek. Szczegółowe informacje pod nr tel. 61 283 59 38.

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Muzeum Śremskie przyłączy się do akcji WOŚP. Już niedługo zaprosimy do naszego gmachu znanych i cenionych śremian, którzy wspólnie z nami wykonają niepowtarzalne serduszka w technice ebru. Prace zostaną wystawione na aukcji przez śremski sztab WOŚP.

Zapraszamy do obejrzenia obrazów i galerii zdjęć z warsztatów oraz do zapoznania się ze szczegółami akcji na stronie internetowej.

ZAKOŃCZENIE ROKU KSIĘDZA PIOTRA WAWRZYNIAKA

Z okazji zakończenia ROKU KS. PIOTRA WAWRZYNIAKA Muzeum Śremskie w Śremie zorganizowało 2 wystawy czasowe związane z postacią księdza Wawrzyniaka.

14 listopada 2010 roku otwarto wystawę **130 LECIE CHÓRU MONIUSZKO** w Śremie. Ekspozycję zorganizowano w oparciu o zbiory Śremskiego Stowarzyszenia Śpiewackiego im. Stanisława Moniuszki. Materiały do wystawy przygotowała Henryka Socha i Stanisława Mozgawa. Podczas spotkania w muzeum chór wykonał 3 pieśni (w tym znaną piosenkę o Śremie). Niespodzianką podczas wernisażu była zaprezentowana przez dr Danutę Płygawko **ZŁOTA KSIĘGA JUBILEUSZOWA** zawierająca bogaty zbiór telegramów, gratulacji z okazji 25-lecia posługi kapłańskiej ks. Piotra Wawrzyniaka.

Otwarto również wystawę BANKNOTY POLSKIE W ZBIORACH MUZEUM ŚREMSKIEGO.

Jak wiadomo ks. Wawrzyniak związany był przez szereg lat z Bankiem Ludowym w Śremie. Autorka wystawy Barbara Jahns zaprezentowała w ramach wystawy papiery wartościowe w całości pochodzące ze zbiorów muzealnych. Najstarszy banknot pochodzi z 1794 roku.

Wystawy będą czynne do końca grudnia 2010 r.

KSIAŻKA Z AUTOGRAFEM

W dniu 14 grudnia o godz. 16.00 zapraszamy na spotkanie ze Zbigniewem Szmidtem w ramach cyklu „Książka z autografem”.



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

PLAN IMPREZ

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

06.11.2010 r. – Spektakl „Teczki” w wykonaniu Teatru Ósmego Dnia.

Sztuka traktująca o inwigilacji członków teatru przez członków Służby Bezpieczeństwa. Kinoteatr Słonko, godz. 18.00.

17.11.2010 r. – Spotkania z Kulturą pt. „Damy, dworzanie i dawne granie”.

Kinoteatr Słonko, Zespół Szkoły Podstawowej w Nochowiu, godz. 10.00.

To niezwykle ciekawe, cieszące się sporym zainteresowaniem koncerty, które realizujemy we współpracy z Wielkopolskim Biurem Koncertowym. Odbiorcami koncertów są uczniowie nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej nr 4 w Śremie, oraz Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowiu.

26.11.2010 r. – Kabaret pod Wyrwigroszem.

Występ kabaretu - hala „Bazar”, godz. 17.00.

Kabaret pod Wyrwigroszem założony został w październiku 1990 w Krakowie. Początkowo grupa nosiła nazwę Somgorsi (obecną nazwę kabaret przyjął po reaktywacji w 1994). Kabaret współpracuje z radiem RMF FM, m.in. realizując „Między Bugiem a prawdą” – cykl słuchowisk satyrycznych o rodzinie z Kresów.

Pierwsze autorskie skecze kabaretu traktowały między innymi o sex-shopach, Teleekspresie, Stanisławie Tymińskim oraz naukach przedmażeńskich. Ogromny dystans do rzeczywistości, zabawne dialogi, tony śmiechu – tak w skrócie można opisać występy kabaretu.

27.11.2010 r. – Koncert Martyny Jakubowicz z zespołem.

Występ artystki promujący jej najnowszą płytę pt. „Okruchy Życia” - kinoteatr Słonko, godz. 18.00.

Na płycie promowanej na koncercie w „Słonku” znajduje się 12 utworów. Muzyka stworzona przez zespół to mix wielu gatunków muzycznych. W nagraniach słychać jest bez wątpienia bardzo silny wpływ muzyki etnicznej, jednakże piosenki pozostają charakterystyczne dla stylu Martyny, będącego swoistym połączeniem bluesa, rocka

i amerykańskiego folku. Zapewne nie zabraknie również starszych utworów z repertuaru artystki.

01 – 21.12.2010 r. – Świąteczna Manufaktura.

Warsztaty plastyczne skierowane do dzieci z klas I-III szkół podstawowych. Warsztaty prowadzone będą w szkołach podstawowych, które wyrażą chęć uczestnictwa w przedsięwzięciu.

Podczas „Świątecznej Manufaktury” dzieci pod przyjaznym okiem instruktorów wykonywać będą „Drzewko Marzeń”. Jest to niezwykle modna i efektowna ozdoba, wykonywana z szalu, tektury, papieru. Drzewko to doskonały pomysł na udekorowanie stołu wigilijnego czy pokoju dziecka w tym wyjątkowym okresie.

3.12.2010 r. – Mikołajki na Rynku.

Impreza plenerowa dla dzieci nauczania początkowego gminy Śrem – śremski rynek, godz. 9.30 – 13.00. W programie imprezy znajdują się animacje i zabawy przygotowane dla dzieci przez instruktorów Śremskiego Ośrodka Kultury.

15.12.2010 r. – Spotkania z Kulturą pt. „Świąteczna podróż”.

Kinoteatr Słonko, Zespół Szkoły Podstawowej w Nochowiu, godz. 10.00. Kolejne spotkanie cyklu, tym razem traktujące o muzyce związanej ze świętami Bożego Narodzenia.

17.12.2010 r. – Anielska Wigilia na Rynku.

Impreza plenerowa dla mieszkańców, śremski Rynek, godz. 17.00.

Już kolejny rok śremianie spotkają się na Rynku, by w okolicach Świąt Bożego Narodzenia wspólnie przeżywać ten niezwykle czas. W programie Wigilii znajduje się między innymi: parada uliczna, koncert zespołu Golec uOrkiestra, który wykona swój program kołędowy, poczęstunek dla mieszkańców. Wigilia na Rynku jest doskonałą okazją, by oderwać się na chwilę od przedświątecznych przygotowań, posłuchać kołęd, spotkać się z przyjaciółmi i znajomymi w miłej, serdecznej atmosferze.

Zapraszamy serdecznie.

31.12.2010 – 01.01.2011 r. – Sylwester na Rynku.

Impreza plenerowa dla mieszkańców, śremski Rynek, godz. 23.00-1.00.

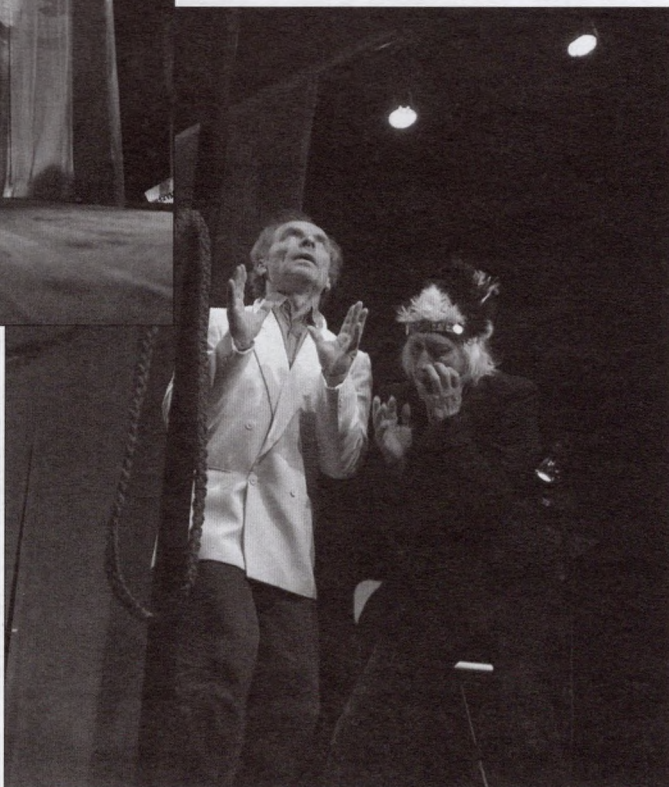
Tradycyjnie również odbędzie się Sylwester na Rynku. W tym roku zapraszamy wszystkich do wspólnej zabawy przy muzyce granej na żywo. Na pewno nie zabraknie doskonale znanych wszystkim przebojów. Ponadto równo z wybięciem północy przez zegar na Ratuszu, ten jedyny w swoim rodzaju wieczór uświetni niezwykle pokaz fajerwerków.



Członkowie Teatru Ósmego Dnia podczas spektaklu „Teczki” w kinoteatrze Słonko – 06.11.2010 r., fot. A. Majos



„Teczki” w kinoteatrze Słonko – 06.11.2010 r., fot. A. Majos



Członkowie Teatru Ósmego Dnia podczas spektaklu „Teczki” w kinoteatrze Słonko – 06.11.2010 r., fot. A. Majos



Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliadora Święckiego
w Śremie

63-100 Śrem, ul. J. Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

NAJLEPSZE[®]



W POLSCE

Odbyło się...

WARSZTATY DETEKTYWISTYCZNE

27 października w filii biblioteki na Jezioranach gościliśmy przedstawicieli wydawnictwa literackiego ZAKAMARKI. Dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 4 zostały przeprowadzone warsztaty detektywistyczne na podstawie książek z serii „Biuro detektywistyczne Las-sego i Mai”. Dzieci poznały fragmenty książki „Tajem-nica diamentów”, rozwiązywały zagadki, a najlepsi de-tektywi otrzymali nagrody. Chętni mogli zakupić książki z wydawnictwa.

ZADUSZKI POETYCKIE

2 listopada w oddziale dla dzieci i młodzieży Biblio-teki Głównej odbyły się Zaduszki poetyckie pod hasłem „Duchy poetów podsluchane”. Montaż słowno – muzycz-ny przygotowały bibliotekarki wraz z młodzieżą z Gim-nazjum nr 2 w Śremie.

Zaduszkowe wspomnie-nia o poetach i pisarzach odbyły się również w filii biblioteki w Niesłabinie i Wyrzece.

XXXIII LISTOPAD POETYCKI

Podczas XXXIII Mię-dzynarodowego Listopa-da Poetyckiego, organi-zowanego przez Związek Literatów Polskich od-dział w Poznaniu, **dnia 4 listopada** gościliśmy w Śremie Danutę Pe-rier-Berską, sekretarza krakowskiego oddziału ZLP, Olgę Marię Bąkow-ską z Częstochowy oraz wielkopolskich poetów: Zygmunta Dekierta, Bo-gusława Chmiela i Jerzego Fryckowskiego. Po spotka-niu z Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim w Bibliotece Publicznej, zaproszeni goście udali się na lek-

cje poetyckie do śremskich szkół – Liceum Ogólnokształ-cącego, Zespołu Szkół Politechnicznych, Zespołu Szkół Technicznych oraz Gimnazjum nr 1 i 2, a następnie spo-tkali się na podsumowaniu w restauracji „Cafe ole!”. Był również czas na krótkie zwiedzenie Śremu. Swoje wra-żenia z pobytu w naszym mieście poeci wyrazili w kro-nice biblioteki: „Dziękuję bardzo za wspaniałe przyjęcie, gościnność i serdeczność. W mojej pamięci pozostanie piękne miasto Śrem oraz wspaniała młodzież, którą mia-łam przyjemność poznać na lekcji poezji w Gimnazjum nr 1. Uklony w stronę gospodarzy miasta za wspaniałą ucztę duchową – Danuta Perier-Berska.”

W BAŚNIOWYM ŚWIECIE ANDERSENSA

17 listopada w Klubie Garnizonowym odbył się fi-nał Gminnego Konkursu Czytelniczego ANDERSENIA-DA, realizowanego przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Śremie w ramach projektu: „W baśniowym świecie Andersena”. Projekt uzyskał dofinansowanie ze



środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wyłonione w I etapie szkolnym 3-osobowe drużyny z 11 szkół podstawowych walczyły w dziewięciu konkuren-

cjach. Pytania dotyczyły biografii Hansa Christiana Andersena oraz znajomości jego baśni. Trzeba było również: rozwiązać krzyżówkę literacką, wysłuchać fragmentów utworów i odgadnąć ich tytuły. Zabawnym punktem programu okazały się kalambury. Uczniowie, jak wytrawni aktorzy, przy pomocy gestów pomagali odgadnąć pozostałym uczestnikom bohaterów baśni Andersena.

Gratulujemy dzieciom ogromnej wiedzy, jaką wykazały się podczas zmagani turniejowych.

Wyniki konkursu:

I m-ce Szkoła Podstawowa nr 6 w Śremie (Antoni Koliński, Kinga Kozielnick, Julia Paterczyk) 114 pkt., **II – Szkoła Podstawowa nr 1 w Śremie** (Maciej Bartoszewski, Paulina Radziejewska, Mikołaj Kazimierowski) 111 pkt., **III – Szkoła Podstawowa nr 4 w Śremie** (Anna Dogondke, Agnieszka Młynarz, Julia Paul) 103 pkt., **IV – Szkoła Podstawowa w Wyrczu** (Angelika Kaczmarek, Nicole Karczmarek, Klaudia Pokrzywniak), 102 pkt., **V – Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zbrudzewie** (Klaudia Kowalczyk, Agata Kozielnick, Zofia Labrzycka) 100 pkt., **VI – Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Dąbrowie** (Adrianna Chrobak, Daria Kowalewska, Weronika Waligóra) 95 pkt., **VII – Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowcu** (Adrianna Łączna, Julia Ogrodowska, Natalia Śmigieliska) 93 pkt., **VIII – Szkoła Podstawowa w Pyszącach** (Natalia Pawelczyk, Anna Szymańska, Adrianna Zych) 88 pkt., **IX – Szkoła Podstawowa w Bodziszewie** (Antoni Byszewski, Cecylia Byszewska, Patryk Trawiński) 83 pkt., **X – Katolicka Publiczna Szkoła Podstawowa w Śremie** (Olimpia Dolniak, Daria Sulejewska, Monika Mizera) 78 pkt., **XI miejsce Szkoła Podstawowa w Krzyżanowie** (Julia Konik, Jakub Nowak, Mateusz Szymczak) 77 pkt., Wszyscy uczestnicy finału otrzymali słowniki ufundowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Śremie, a pamiątkowe nagrody подарował Urząd Miejski w Śremie.

SPOTKANIA Z WIOLETTĄ PIASECKĄ

Z autorką ponad 40 baśni i bajek dla dzieci, czterech sztuk teatralnych i wielu słuchowisk radiowych, a także „Baśniowej biografii Andersena”, miały okazję spotkać się w dniach **18-19 listopada** dzieci ze szkół podstawowych i przedszkoli w Manieczkach, Brodnicy, Żabnie, Dolsku, Małachowie i Śremie. Spotkania, dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zorganizowała Biblioteka Publiczna w Śremie.



mie w ramach realizowanego projektu „W baśniowym świecie Andersena”.

TURCJA – PIERWSZY KROK DO ORIENTU

25 listopada o godz. 18:15, w Collegium Heliodora Święcickiego odbył się 59. wykład w Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@. Gościem był raciborzanin Leszek Szczasny – globtroter, filozof, poliglota, fotograf. Podczas wykładu przedstawił bardzo interesujące slajdowisko p.t. „Turcja – pierwszy krok do orientu” oraz swoją najnowszą książkę „Świat na wyciągnięcie ręki”, którą można było nabyć na spotkaniu.

Zapraszamy ...

ŚREM – MONT BLANC

16 grudnia godz. 18:15, Collegium Heliodora Święcickiego – 60. wykład w Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@. O swojej wyprawie „Śrem – Mont Blanc. Expedition 2010” opowie Marcin Helak.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

Do 15 grudnia w Galerii Handlowej PSS przy ul. 1 Maja można zwiedzać wystawę fotograficzną Wojciecha Radczyka p.t. „Osobliwości natury”.

MIKOŁAJKI POETYCKIE

8 grudnia o godz. 17:00 zapraszamy do Klubu Garzizonowego na „Mikołajki poetyckie”, podczas których wręczone zostaną nagrody dla laureatów „V KONKURSU JEDNEGO WIERSZA”.

Polecamy ...

TAJEMNICZY ŚREM – HISTORIA DLA NAJMŁODSZYCH

Zapraszamy do skorzystania z bibliotecznej oferty p.t. „Tajemniczy Śrem – historia dla najmłodszych”, która opracowana została z myślą o uczniach szkoły podstawowej. Szczegóły na stronie internetowej biblioteki. (www.biblioteka.srem.pl)



Aleksander Śmigielski śremianista - znawca i miłośnik miasta

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna TOMCZAK.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

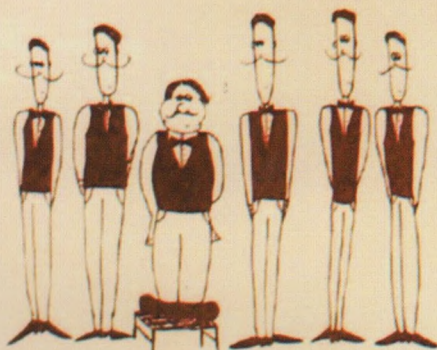
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

w weekendy po 18.00
rabat 20%*



Restauracja
Śrem
Rynek

Cafe ole!

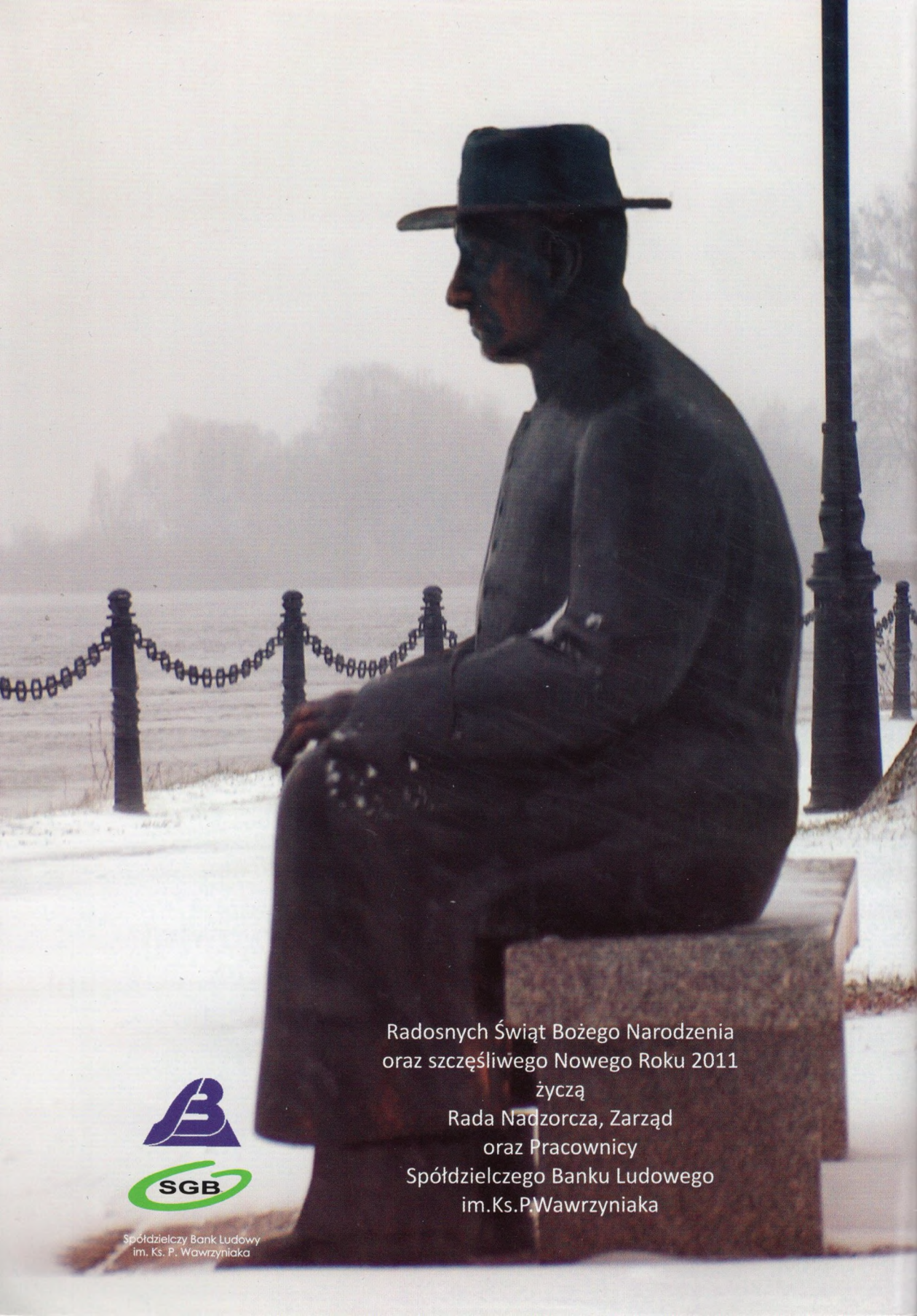


Menu

www.cafeole.com.pl tel. 61 28 10 190

Życzymy Państwu Wesółych Świąt
oraz Zdrowia i Powodzenia w Nowym Roku!
Jolanta Andrzejewska i Jacek Nowak
wraz z zespołem
Księgarni Przy Rynku i Cafe Ole ! w Śremie.

W Nowym Roku zapraszamy na Rynek do Cafe Tej !
gdzie także będzie miało swoją siedzibę Miejskie Centrum Informacji.



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku 2011
życzą

Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy
Spółdzielczego Banku Ludowego
im.Ks.P.Wawrzyniaka



Spółdzielczy Bank Ludowy
im. Ks. P. Wawrzyniaka